

· TWÓRCZOŚĆ LUDOWA KURPIÓW W DZIEDZINIE SZTUKI

Notatki, które poniżej zamieszczam, oparte są na moich obserwacjach i badaniach dawnych. Rzucają one trochę światła na stan sztuki kurpiowskiej, zwłaszcza w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, kiedy to jeszcze wiele obyczajów było żywych a i niejedno cenne dzieło rzeźby, budownictwa, snycerki czy zdobnictwa wewnątrz można było zanotować. Niestety, z wielkiego zbioru fotografii, rysunków, odrysów i zapisek, jakie miałem z tych lat, ocalało niewiele. Przekazuję je dziś Czytelnikowi tak jak się zachowały i jak je mogłem zrekonstruować. Przyjmując takie założenie, zrezygnowałem z uzupełnienia artykułu wynikami nowszych badań i publikacji innych autorów. Niech pokaże obraz dawnych czasów, tak jak widziałem je w latach przed i po pierwszej wojnie.

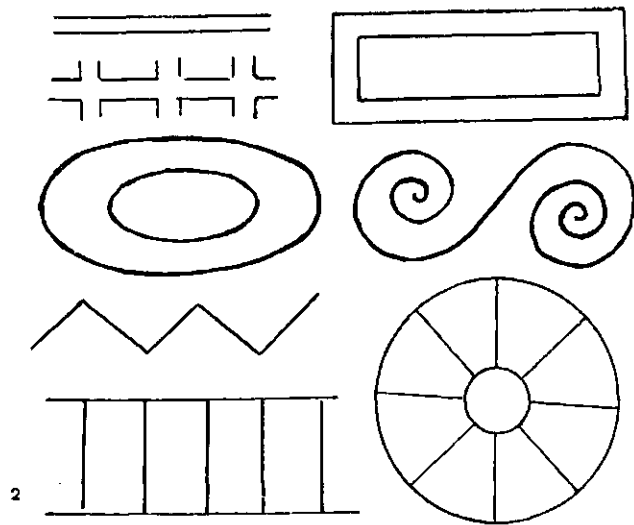
Sztuka kurpiowska w wielu wypadkach jest potrzebą życiową tego ludu, który wyładowuje w niej wrodzone zdolności twórcze i tworzy od dawna wszystko to na co mu pozwolił czas wolny, materiał jaki jest pod ręką, narzędzie jakim rozporządza, pomysły jaki mu przyjdzie do głowy. Wieś kurpiowska tworzy do dziś, choć w znacznie już mniejszym stopniu; sztuką zajmują się kobiety i mężczyźni, dorośli i dzieci, biedniejsi i zamożniejsi.

Rzadziej jednak wybijają się ktoś ze swymi zdolnościami na dłuższy okres, a jeszcze rzadziej zdolności swe pogłębiał dawniej przez odpowiednie wy-

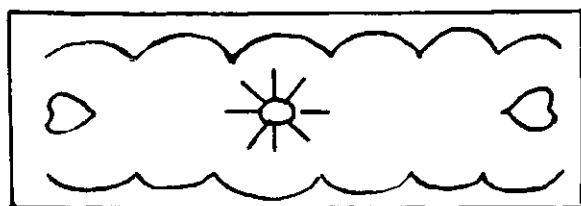
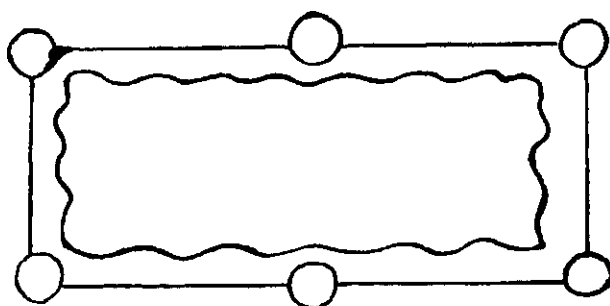
szkolenie, zwiedzanie wystaw sztuki, wędrowki badawcze po terenie itp. Zwykle tworzą ci, którzy więcej mają czasu, a więc dzieci, młodzież obojga płci, kobiety w czasie zimy, ojcowie mający „wyrekę” w gospodarstwie z synów, czy dziadkowie żyjący na dożywocie u dzieci. Twórczość poszczególnych artystów trwa niekiedy krótko, to znów odnawia się lub wzmacnia przy różnych uroczystościach, obrzędach do rocznych, świętach uroczystych (odpusty) itd. Niekiedy Kurp starszy tworzy dla dzieci i wnuków, na podarunki dla znajomych lub osób którym coś zawdzięcza, dla wsi lub kościoła, często bezpłatnie, a jeśli dla zarobku, to przeważnie z wielką niechęcią. Teraz to się u wielu zmieniło. Kiedy nie ma własnej ochoty, z trudem da się namówić na wysiłek fizyczny lub umysłowy w dziedzinie sztuki. Przymus w tej dziedzinie stosowali Niemcy-okupanci, nie zawsze z odpowiednim skutkiem, a w czasie nieszczęść ogólnej wagi — twórczość artystyczna na pewien okres prawie zamierała, chyba że ktoś mieszkał w takim zakątku, że w ogóle o świecie mało wiedział, czuł się bezpieczniej, a czasem swoim rozporządzał. W różnych kierunkach rozwijała się twórczość ludowa kurpiowska. Zawsze związana była z puszczańskim życiem, z miejscową przyrodą, z ziemią i własnym — powiedzmy — zakątkiem, regionem, z upodobaniami wsi, z barwami, przeważającymi w okolicy, z materiałem, jakim można było rozporządzać, z tym wszystkim co

Il. 1. Grupa Kurpiów z zachodniej części parafii kadziłańskiej w strojach z lat 1890—1905.

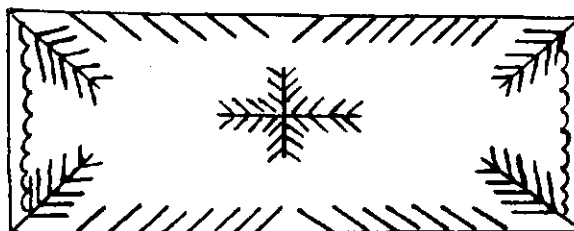




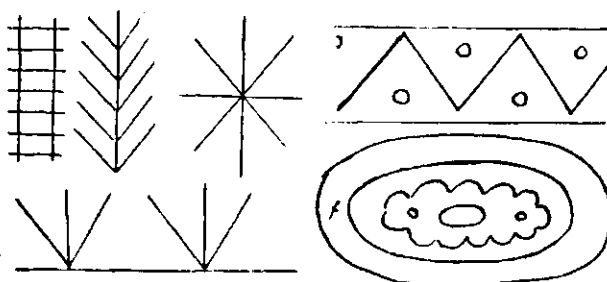
2



3



4



najwięcej oddziaływało bezpośrednio na wyobraźnię ludu, na jego pamięć wzrokową itd. Rzeczy i motywy importowane, jeżeli przychodziły, to znacznie później, kiedy Kurp wyrzwał z lasów na pola, wyjechał do miast lub za morza.

Poniżej podajemy krótki przegląd monograficzny twórczości artystycznej na Kurpiach, tej na którą oddziaływało najbliższe otoczenie, przyroda martwa, żywa i ożywiona, gdzie się dany twórca urodził i odchował. Zaczniemy od twórczości najprostszych, od tworzących już dzieci.

Pierwociny sztuki na murawach i piaskach. Piachu białego czy nawet kolorowego na Kurpiach nie brakuje, toteż wykorzystywany on jest nieraz bezwiednie w celach zdobniczych. Już małe dzieci usypują z piasku, przy pomocy posuwania prawej nogi (bosej) do nogi lewej (czasem odwrotnie), różne „stecki” czyli dróżki i ścieżki, węże, koła, spirale, obory, ogródki itp. Robią to niekiedy wprost na ulicach i drogach wiejskich, oczywiście niebrukowanych. Niekiedy tak usypane wzory bywały dość pomysłowe, zajmując na pewien czas uwagę dzieci, uczyły ich symetrii i pewnego rodzaju rysunku (il. 2). Wzory te usypują zarówno dziewczęta, jak i chłopcy.

Podobnie wśród dzieci, na murawach nadrzecznych, z piaskiem w pobliżu, można było zobaczyć usypywane z piasku na zielonym pańniku różne pomysłowe nieraz ornamenty. W tym wypadku częściej donoszą piasek w czapkach lub skorupach chłopcy, a usypują wzorki dziewczęta.

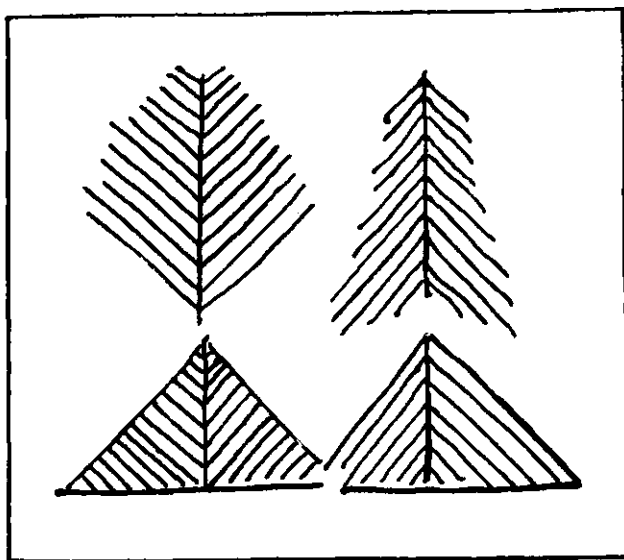
A na niedziele i święta podczas lata dziewczęta już starsze „usypują” piachem białym podwórza i przedsienia, często też w różne wzory miejscowych pomysłów, jak kółka, serca, gwiazdy i różne „zygza-ki”, faliste linie (il. 3).

Są to pierwociny zdobnicze, których początek może sięgać czasów, kiedy innych kobierców i dywanów ludność tych (a pewnie i innych) stron jeszcze nie znała. Kolorowy piasek (obok białego) znajduje się często nad rzekami (czerwony lub żółty), a zabarwienie jego powstało przez domieszki żelazistomineralne, występujące w niektórych okolicach nad Narwią.

Do podobnych celów zdobniczych, w stanie często rozcieńczonym, służyła znajdująca się gdzieś indziej biała glina, którą bielono mieszkania od wewnątrz. W okresie świąt dorocznych gliną tą malowano kwiaty i palmy na ścianach licowych tych chałup, w których były panny na wydaniu. Dziś ten zwyczaj prawie zamarł.

Zdobnictwo nad wodami. Nad brzegami rzek i jezior obszaru kurpiowskiego znajduje się mnóstwo muszelek (skorupek) po różnych słodkowodnych błotniarkach, zatoczkach, małżach i innych ślimakowatych tworach. Dziewczynki przekłuwają zebrane i umyte skorupki szydłem i nawlekają na nitki, tworząc w ten sposób oryginalne naszyjniki, które rade

Pierwociny sztuki na piaskach i murawach: Il. 2. — na piaskach. Il. 3. — ornamenty z piasku na murawie. Il. 4. — wzory wycinane na wysokiej murawie.



5

zawieszają na swoich szyjach. Robią to przeważnie z muszelek drobnych, a niekiedy przepłatają je większymi dla urozmaicenia. Wisiorki („mentale”) do tych koralu robią z większych skorup opróżnionych po małżach, błyszczących niekiedy od strony wewnętrznej perłową masą. Przypomina to częściowo podobne ozdoby, wyrabiane przez ludność nad brzegami mórz (il. 6).

Z niektórych muszli chłopcy robią gwiazdki, bawią się nimi w różne gry, płacąc przegrane również muszelkami. Z różnego kształtu i koloru muszelek starsi majsterkowie składają i lepia różne ozdoby do wazonów kwiatowych, podstawki do lamp oraz inną galanterię o manierach bardziej współczesnych. Spotykało się te wyroby przeważnie po miastach i osadach nadrzecznych, dziś ludzie nie mają na nie ani czasu, ani cierpliwości.

Z różnokolorowych małych otoczków, zbieranych w wodzie, przeważnie kwarcytów, starano się przy pomocy cementu układać i prasować różnego rodzaju ciekawą mozaikę, stosowaną np. w zdobnictwie wnętrz nowszych kościołów.¹ Z łodygi rzecznej grzybienia (z żółtym, pachnącym silnie kwiatem) za pomocą odpowiedniego nadłamania grubej łodygi, posiadającej mocny naskórek, przytrzymujący otrzymane z nadłamania tzw. „kolanka”, dziewczęta robią sobie na poczekaniu oryginalne zielone naszyjniki, ze zwieszającym się na łodydze kwiatem pośrodku. Trzymają się one na szyi bez żadnych nici czy innych wiązań. Dziewczęta wracając od rzeki są w podobny sposób gromadnie przystrojone.

Wyroby zdobnicze z bogactw puszczańskich. O wyrobach tych piszę w różnych odcinkach niniejszej pracy. Do wielu pomysłów, związanych ze sztuką, potrzebne jest najpierw drewno. Umieją je też wyszukiwać sobie do różnych potrzeb; sosna jest tu na pierwszym miejscu, za nią brzoza, lipa, jałowiec i inne. Najpierwszym materiałem zdobniczym są kwiaty: sasanki, konwalie, niezapominajki, goździki, czeremcha. Wianki z tych kwiatów, równianki, zaplatanki we włosy są „przystrojem” młodych dziewcząt. Starsze — dodają barwne kiście jagód jarzębiny, kaliny. „Korale” i różne wisiorki robią dziewczęta z jagód jarzę-

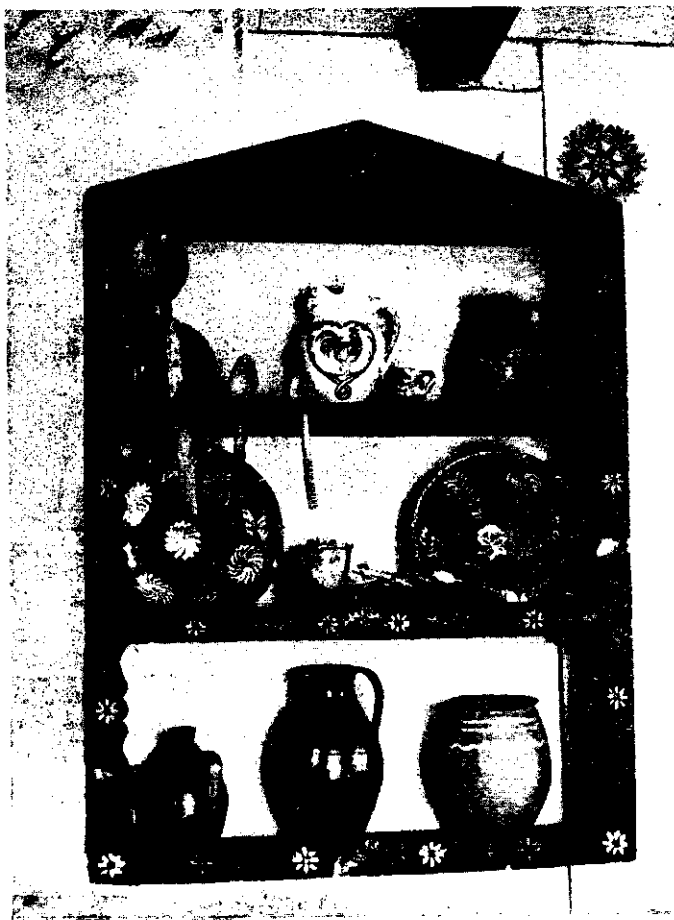


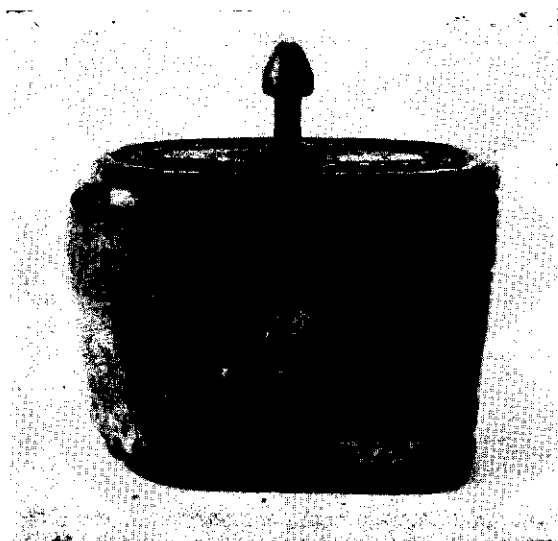
Il. 5. a, b — ozdoby układane z patyczków („choinki”, „jęglijki”). c, d — szczyty „choinki”, „jęglijki”, najczęściej stosowane przy budowlach. Wzory z lat 1900—1910. Il. 6. Naszyjniki z muszelek i grzybienia. Il. 7. Kurpiowskie naczynia gliniane. Wł. Muz. Nowogród. Szafkę wyk. Konstanty Chojnowski, Jankowo-Młodzianowo, pow. Łomża.

biny, żołędzi itp. Wyroby z szyszek sosnowych (stare to „kokoszki”) i świerkowych były znane powszechnie. Zabawy dzieci w „kokoszki” ze starych rozszczepionych szyszek, „łapanki” z nich w powietrzu (kamyków tu w ogóle brak), „rzucanki” nimi do celu — wszystko to było znane. Dziecinne zabawki to wisiorki na sznurkach, ozdoby choinkowe (farbowane lub złocone). Z suchych szyszek, rozmaicie barwionych, układano na okrągłych podstawkach z desek i naklejano różne ornamenty. W środku zostawiano miejsce (płac) na świecznik lub lampę naftową i stawiano je na stołach w leśniczówkach.

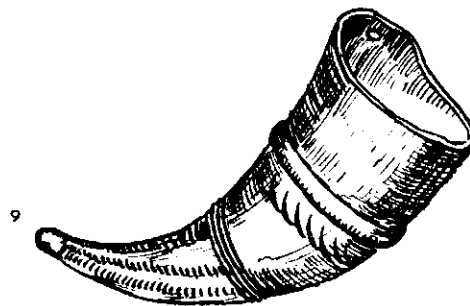
Do ciekawych wyrobów tego rodzaju należą jelenie (il. 33) i orły (godło państwowe), układane z łusek szyszek świerkowych, naszywanych na grube płótno czy tekturę. Zajmują się tym przeważnie dziewczęta.

7





8



9

Il. 8. Tabakierka z rogu, 1870 r., wym. 4 × 6 cm. Wł. Muz. Łomża. Il. 9. Róg do picia, 1913 r. Il. 10, 11. Różne części okuć żelaznych z dawnych wasągów, wyroby z miejscowego żelaza. Dobry Las, pow. Kolno.

Wyroby te zawieszają się na ścianach obok wycinanek. Tego rodzaju sztuka może się rozwijać tylko w puszczy.

Z wyrobów zdobniczych z rogów i kości pozostały już tylko resztki w ostatnich dziesiątkach lat. Z różnych znalezionych rogów wyrabiano rękojeści do lassek, rogi do prochu, śrutu i kul (prochownice), rogi do picia (il. 9), z większych zaś okazów trąbki pastusze i rogi myśliwskie do trąbienia. Z rozgałęzionych rogów jelenia robiono wieszadła do sprzętu łowieckiego (w leśniczówkach) oraz świeczniki i oryginalne żyrandole (w starych kościołach). Rogi do prochu, do picia, a dawniej też różne obsady do nożów czy rękojeści były niekiedy bogato zdobione, rżniętym i ciętym ornamentem.

Do powyższych wyrobów używano tylko wierzchniej twardej powłoki rogowej, którą po wygotowaniu rogu we wrzółku oddzielano od środkowego rdzenia przez tłuczenie go drewnem.

Ozdoby rogowie — jak np. rękojeści do lassek — były starannie gładzone i przytwierdzane do mocnych dębczaków lub sękaczy jałowcowych.

Nadto z rogów i kości robiono guzy do ubrań, różne ozdobne zapinki, tabakierki (il. 8), sprzączki do pasów itp. Do wyrobów powyższych grubsze kości (np. wołowe) mocowano przez dłuższy czas w wodzie i bielono miesiącami na letnim słońcu. Z części rogowych (odrostków) jelenia i puszczeli kościanych wyrabiano różne gwiazdki, wabiki myśliwskie, piszczałki pastusze itp. Wyrobami tymi zajmowali się najczęściej pastuszkowie na paśnikach lub myśliwi. Bądź co bądź wyroby powyższe — to pozostałości z życia pasterskiego i łowieckiego, jakie na Kurpiach u nas przed okresem rolniczym panowało.

Ceramika ozdobna występuje na całym obszarze Kurpiowszczyzny zarówno północnej (nad Narwią środkową), jak i południowej (nad dolnym Bugiem), oczywiście tam, gdzie znajduje się odpowiednia do wyrobów ceramicznych glina. Naczynia toczono na znanych powszechnie krążkach garncarskich pionowych, jednoosiowych, z gliny czerwonej, żółtej lub siwej (ta ostatnia przeważnie z domieszką części żelazistych). Naczynia po wysuszeniu wypalano drzewem w piecach polowych, gdzieś w pobliżu lasu. Z naczyń wyrabiano przeważnie: miski, kubki, dzbanki różnej wielkości, garnki do żywności branej w pole, bańki do wody, oleju czy nafty, tłuczki do wyrobu masła, podkurzacze dla pszczelarzy itp., wreszcie lepiąco i wypalano fajki, kielichy, zabawki (piłki, lalki, fiukacze, zwierzęta i ptaki), a nawet „Pasyje” (wizerunki Chrystusa z gliny) oraz wytłaczane w formie płaskorzeźby obrazy z gliny (np. M. B. Częstochowska, św. Florian) i kropielniczki, zawieszane przy drzwiach. Na garnkach, miskach, dzbankach, naczyniach do mleka i innych naczyniach były ozdoby z kresek prostych lub falistych, rysowane na wilgotnej glinie patyczkami.

Bogatsza i bardziej efektowna ornamentyka znajduje się na naczyniach Kurpiowszczyzny południowej (okolice Pułtuska, Wyszkiwa, Broku). Bardzo ciekawe i wartościowe pod względem zdobnictwa są też wyroby znad Narwi (okolice Ostrołęki, Łomży, Myszynca, Kolna). Znamienne jest, że zdobnictwo współczesne na naczyniach z gliny jest niemal identyczne jak zdobnictwo garncarzy sprzed tysiąca i więcej lat, o czym świadczą szczątki miejscowej ceramiki grodziskowej wczesnohistorycznej i przedhistorycznej. Publikowano je nieraz jako typowe zdobnictwo kultury łużyckiej czy wczesnohistorycznej, np. w dziełach prof. J. Kostrzewskiego.

Na naczyniach współczesnych z pocz. XX w. (il. 7) przeważa polewa zielona, żółta, biała lub ciemnobrązowa; w gruzach dawnych pieców garncarskich, prócz powyższych, widzimy polewę w kwiaty, liście i ornamenty czerwone lub niebieskie, dziś niespotykane.

Wypalane światełki z gliny miały również polewę kolorową. Kafle ozdobne do pieców wypalano dawniej w Myszyncu.

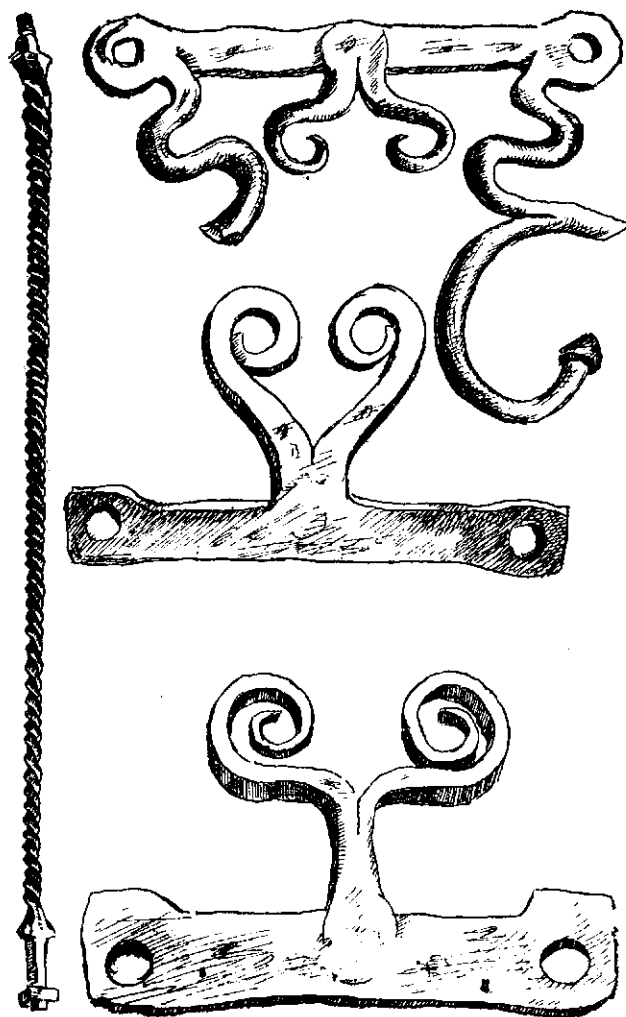
Ze zwierząt lepiących z gliny i wypalanych największym popytem cieszyły się jelenie (do 1939 r. w Wyszkiwie) i koguty („kury”).

Bursztyn w miejscowej sztuce ludowej nad Narwią zajął niepoślednie miejsce. Kopalina ta powstała — jak wiadomo — z żywicy olbrzymich lasów sosny bursztynowej (dziś nieistniejącej), rosnącej w okresie wczesnym trzeciorzędowym, znajduje się w różnych miejscach Europy, a w większej ilości nad Bałtykiem (w Sambii pod Królewcem) i częściowo nad Narwią. Po bursztynie (jantar) już przed Chrystusem prowadzili szlaki z Grecji i Rzymu, a z czasem i z Arabii, a pieniądze greckie i rzymskie z brązu i srebra, znajdowane nad Narwią i w okolicach Elku, świadczyły, że i tutaj był prowadzony handel bursztynem.²

Bursztyn nadnarwiański kopano na niższych miejscach, niekiedy bagienno-torfiastych, znajdowano go nad brzegami Narwi i dopływów, zbierano przy regulacji dopływów, kopaniu studzien i rowów. Bursztyn ten, występujący w różnych odmianach i gatunkach, był twardy i nadawał się do obróbki. O sztuce bursztyniarskiej nad Narwią czytamy wyraźne już wzmianki od XVIII w.

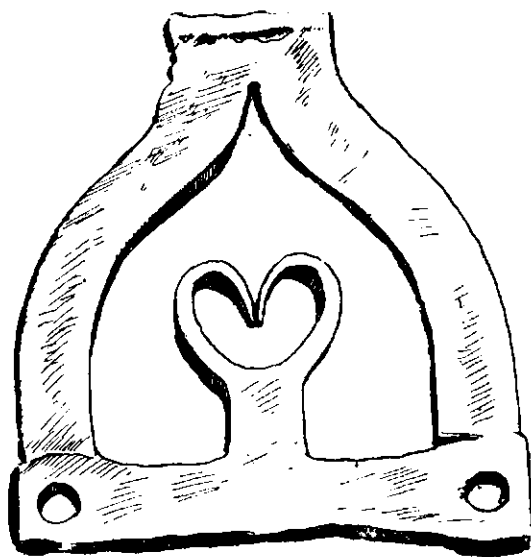
Ślady są jednak o wiele dawniejsze (o czym kiedy indziej)³.

Kopano w kilkudziesięciu miejscowościach, a w niektórych wsiach (np. Wolkowe pod Myszyniem) ludność w latach 1860—1880 więcej zajmowała się poszukiwaniem i kopaniem bursztynu aniżeli rolnictwem. Z kopanego bursztynu toczono na miejscu „korale” dla dziewcząt, robiono różne wisiorki z płaskorzeźbą Chrystusa na krzyżu, serca itp. Nadto wyrabiano fajki, cygarniczki, tabakierki, łyżki ozdobne, ręczki do lasek, guzy, spinki do kapeluszy kurpiowskich. Wszystkie te wyroby należały do ludowej sztuki miejscowej,



11

10

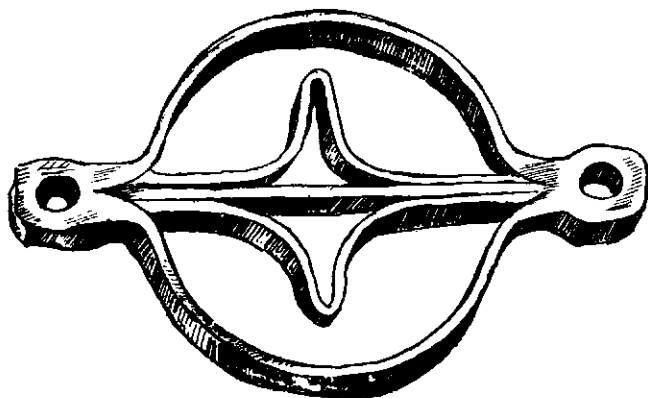


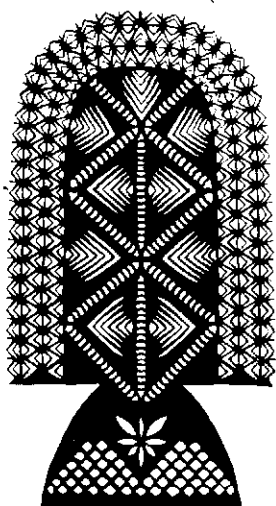
wyrabiano je ręcznie lub na prymitywnych warsztatach i tokarkach, prostymi narzędziami. Korale (paciorki) bursztynowe były przeważnie płaskie, większe na środku sznura, a mniejsze bliżej końców; były najczęściej toczono na gładko, a niekiedy rżnięte w kanty („graniaste”). Zupełnie podobne znajdują się na starych cmentarzach, gdzie chowano Kurpianki w bursztynach (z XVII — XIX w.).

Co do barwy, to na miejscu najczęściej były używane bursztyny czerwone i koloru „miodowego”. Koloru kości, białe, „kapuściaki” w stanie surowym szły na eksport.

Warsztaty bursztyniarskie nad Narwią znane były w Ostrołęce, Myszyniu, Nowogrodzie oraz w niektórych miejscowościach pow. przasnyskiego, na uboczu zaś rdzennej Kurpiowszczyzny — w Łomży.

Zdobnictwo w żelazie. Wyroby żelazne były na Kurpiach dość rozpowszechnione, czemu sprzyjało żelazo miejscowe otrzymywane w piecach hutniczych, tzw. kuźnicach, przy pomocy węgla drzewnego z limonitu lub rudy darniowej, której nie brakowało na tutejszych zakwaszonych łąkach i bagnach. Na dobywanie i wytapianie rudy nadawano specjalne przywileje królewskie, co do których akta z XVI—XVII w. przechowały się w odpisach i dawnych drukach.





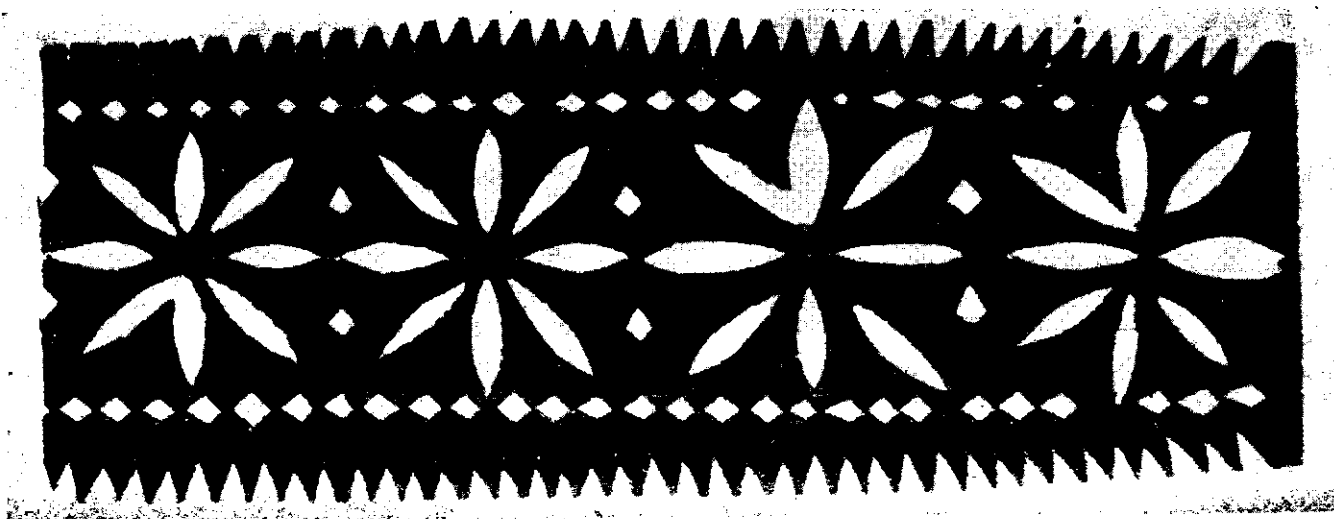
12

13



Il. 12. Wycinanka kurpiowska, 1930 r., wys. 21 cm. Stary Myszyńiec, pow. Ostrołęka. Wł. A. Chętnik. Il. 13. Wycinanka z Kadzidla, Rozalia Polak w latach młodości. Il. 14. Szlaczek — wycinanka, wym. 5 × 13,5 cm. Wyk. 1948 r. Rozalia Polak, Kadzidło, pow. Ostrołęka. Wł. A. Chętnik. Il. 15. Dzbanki na jagody plecione z preparowanych korzeni sosnowych. Tatary, pow. Ostrołęka: a, b — wyk. 1932 r., Kaczyński (ojciec), c — wyk. 1924 r., Sobiech (dziadek). Il. 16. Pas pleciony z jednego kawałka rzemienia. Il. 17. Krzesło kurpiowskie, wyplatane z powróseł, z lat 1870—1900. Il. 18. Półciwiatek pleciony z korzeni sosnowych. Wyk. po 1947 r. Aleksander Kaczyński, Tatary. Wł. Muz. Łomża.

14

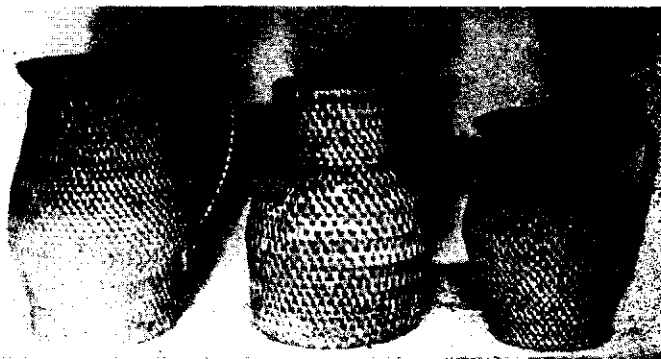


Mając swoje żelazo, Kurpie zajęli się kowalstwem. Lubili to rzemiosło i doprowadzili je w wielu wypadkach do wyżyn sztuki miejscowej (il. 10, 11). Kuźnic było dziesiątki w tych stronach, a z żelaza kowale wyrabiali narzędzia domowe, rolnicze, rybackie, gwoździe, rusznice i pistolety, zamki wszelkiego rodzaju (skoble, zasuw, kłódki, zatrzaski), okucia sań, wozów i bryczek (kolas, wasągów). Specjalną różnorodnością rysunku i zdobnictwa odznaczały się tzw. koruny — zakończenia żelazne figur drewnianych, kościółków i kapliczek z motywami roślinnymi i innymi, będące dawniej ozdobą wiosek. Było ich setki w tych stronach, a każdy inny, choć niektóre motywy powtarzają się stale. W czasie wojen wiele ich przepadło. Artystyczne ich wykonanie polegało przede wszystkim na zastosowaniu żelaza kutego w motywach roślinnych lub zwierzęcych (np. koguty) lub w takich jak słońce i księżyc. Ozdobnie wykonane były również okucia bryczek (kolas) oraz niektóre zamki. Do nadzwyczajnych wyrobów tutejszych kowali zaliczyć można było piszczałki i flety do grania (z rur żelaznych lub mosiężnych), olbrzymie zegary kute na wieże niektórych dawniejszych kościołów (np. w Myszyńcu, Ostrołęce).

Sztuka kurpiowska w żelazie rozwijała się znakomicie w XVIII i pocz. XIX w., zaczęła zamierać ok. 1860 r., gdy zamykano kuźnice wskutek zarzucenia terenu żelazem fabrycznym z sąsiednich Prus.⁴

Wycinanki. Do najpierwszych można by zaliczyć wycinanki robione nożem, nadłamaną łyżką lub ostrą skorupą małżów wprost na murawie lub paśniku przez pasących dobytek chłopców i dziewczęta. Mając dużo wolnego czasu, wycinali oni na wystrzyżonej przez dobytek murawie rozmaite wzory w formie szlaków, koronek, gwiazd itp. (il. 4). Co do techniki, nie mają one nic wspólnego np. z wycinankami papierowymi, niemniej przez same dzieci nazywane są często „wycinankami” lub „wcinankami”, bo wcinają się nożem w głąb murawy, pod ostrym kątem.

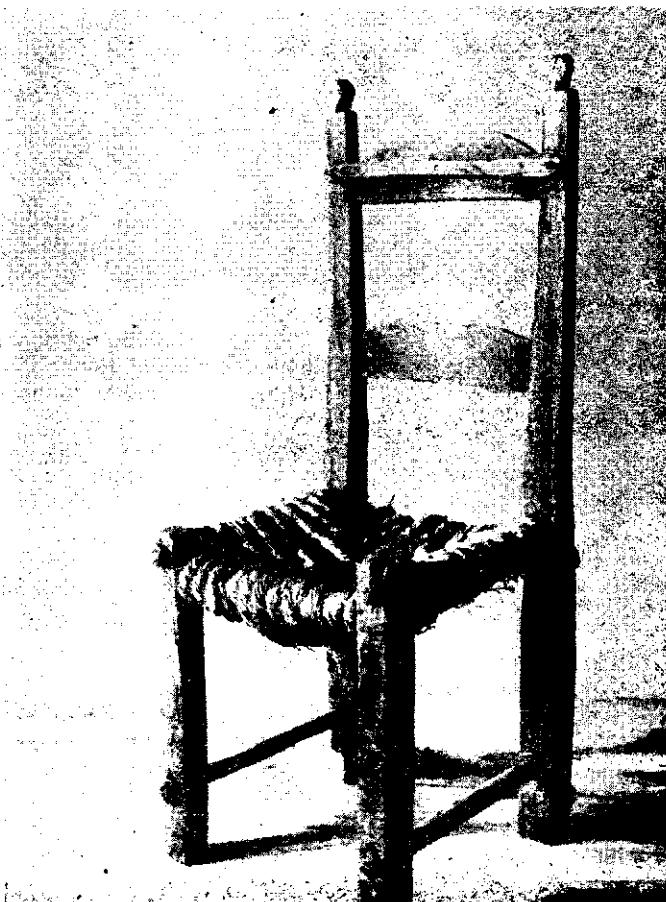
Takie same lub mniej więcej podobne wzory powtarzają się w drewnie, wycinane przez cieślów na belkach szczytowych chałup, odrzwiach, belkach pod



15

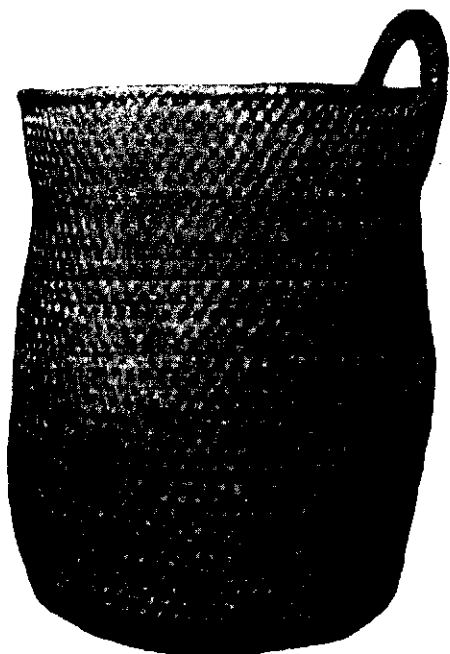


16



17

18



pułapami (tramach, stomach itp.), wycięte tam toporem lub dłutem ciesielskim (il. 5). Na dawnych wyrobach rogowych, na grubej skórze pasów i torb myśliwskich, na korze drzew i laskach pasterskich powtarzają się podobne ornamenty zdobnicze. Ostatnie wycinanki z kolorowego papieru (poprzedzone wycinankami z kolorowego płótna do połowy XIX w.) przewyższyły w wykonaniu i pomysłach wszystkie poprzednie, robione na murawie, korze drzew, drewnie, skórze i płótnie. Można powiedzieć, że zawierają one wzory, ornamenty i pomysły skondensowane tu ze wszystkich rodzajów stosowanej sztuki ludowej miejscowej. Wystrzygane są zwykle przez dziewczęta (czasami i przez chłopców) nożyczkami od strzyżenia owiec, przy odpowiednim składaniu papieru dwu- lub kilkakrotnym, od razu bez rysunku. Do ważniejszych należą „leluje” (paleńki, gałązki, kwiaty) oraz kółeczka i gwiazdy, ślicznie nieraz stylizowane, w kolor jeden lub parę nakładanych (il. 12, 14). Sposób wycinania motywu zdobniczego też ma swoje nazwy, a więc wycinanki są cięte w „szczyty”, „kulasy”, „drabki”, „ząbki”, „liście”, „kwiaty”, „kłosy”, „kopytka” itd.

Sztuka wycinankowa na Kurpiach jest w pełni rozwoju i, jak mówią znawcy, bardzo nadaje się do przenoszenia jej na drewno czy metal lub też tkaniny. Kurp czerpie przede wszystkim wzory z otaczającej przyrody. Choinki, gałązki, kwiaty, ptaki itp. są tu w dalszym ciągu bezwiednym natchnieniem do dalszych pomysłów w tej dziedzinie sztuki. Falsyfikaty, naśladowstwa i wpływy obce można odróżnić.

Plecionkarstwo różnych typów rozwijało się tu od dawna, czemu sprzyjała obfitość wszelkiego materiału przydatnego do tego rodzaju przemysłu i sztuki miejscowej. Materiałem tym były: korzenie sosnowe długie, niełamliwe i mocne, wszelkiego rodzaju wiklina („mlekcina”, „rokiecina”, „szeluga” itp.), jałowiec, lyko drzewne, sitowie („sitkorz”), słoma. Z korzeni sosnowych długich często na kilka i więcej metrów (łupanych, dartych wzdłuż na pół) wyplatano wszelkiego rodzaju kosze, koszyki, koszałki, miary i miarki (il. 15, 18), opałki do karmienia koni, czasem obuwie i kapelusze. Dawnymi laty (do pocz. XIX w.) z korzeni wyplatano miski do ciał sypkich i płynnych oraz misternie plecione dzbanki, naczynia do ziarna, jagód, wody czy piwa. Jeden ze starszych koszykarzy upłócił sobie za życia trumnę (z korzeni), którą trzymał na poddaszu swej chałupy do samej śmierci. Ostatnio oplatanu korzeniami butelki i bańki, ochraniając je w ten sposób od stłuczenia, górne części lasek podróżnych itp.

Prawdziwie artystyczne i trudne do wykonania były dzbanki, różne w formie, plecione zręcznie i bardzo szczelnie; odpowiednio preparowane od wewnątrz nie przepuszczały wcale płynów, do których były dawniej używane, a nie tłukły się nigdy, służyły przez kilka pokoleń. Dzbanki takie trudno wykonać, a przeciętny koszykarz wikliniarski takiej pracy wcale się nie podejmie. Dziś tylko nieliczni mogą taki dzbanek upleść.

Z wikliny odpowiednio preparowanej pleciono również kosze i koszałki, wyplatane bryczki (kolasy), „baduły” i „wiersze” na ryby, robiono opałki, ale do

wyrobów artystycznych nadawały się przede wszystkim korzenie. Z lyka lipowego (wiązowego, wierzbowego) pleciono dawniej zgrabne i lekkie obuwie, „chodacki” na nogi, oplatanie naczynia i biczyska batogów.

Biczyska z wikliny lub przeciętych wzdłuż prętów dębowych pleciono nie tylko na okrągło, ale bardzo misternie na cztery kąty, co już uważano za pewnego rodzaju sztukę. Pałaki i żebra do koszów, mocniejsze części do kolas robiono z prętów jałowcowych, młodej dębiny itp.

Z sitowia pleciono koszyki i maty, ale dział ten nie rozwinął się do granic sztuki. Ze słomy, wiążąc ją na okrętkę wikliną lub korzeniami, wykonywano (wiązano) słomianki, małe i duże naczynia (w formie beczek) do zboża. Natomiast wyplatanie słomą owśianą stołków i krzeseł było już pewnego rodzaju sztuką, którą mało kto potrafił. Słomę trzeba było specjalnie sprepować we wrzółku. Sprzęty takie wykonywano dawniej w okolicach Myszynca (il. 18), a dziś koło Kadzidla. Wyplatano podobne stołki z korzeni również w okolicach Pułtusza.

Ze słomy pleciono jeszcze kapelusze letnie na swój osobisty użytek, obuwie na mrozy, maty dla pszczoł na zimę, zasłony na okna itd.

Sztuka plecionkarska na Kurpiach po wojnach nie podnosi się, raczej upada.

Sztuka w budownictwie drzewnym. Mieszkając w lasach ludność puszczańska, czy to nad środkową Narwią (w Puszczy Zielonej), czy też nad dolnym Bugiem (w Puszczy Białej) miała możliwość rozwijać u siebie budownictwo drzewne. W obu puszczach na rozwój budownictwa wpływały jednakowe czynniki:

Il. 19, 20. Ozdoby snycerskie domu.



19



20

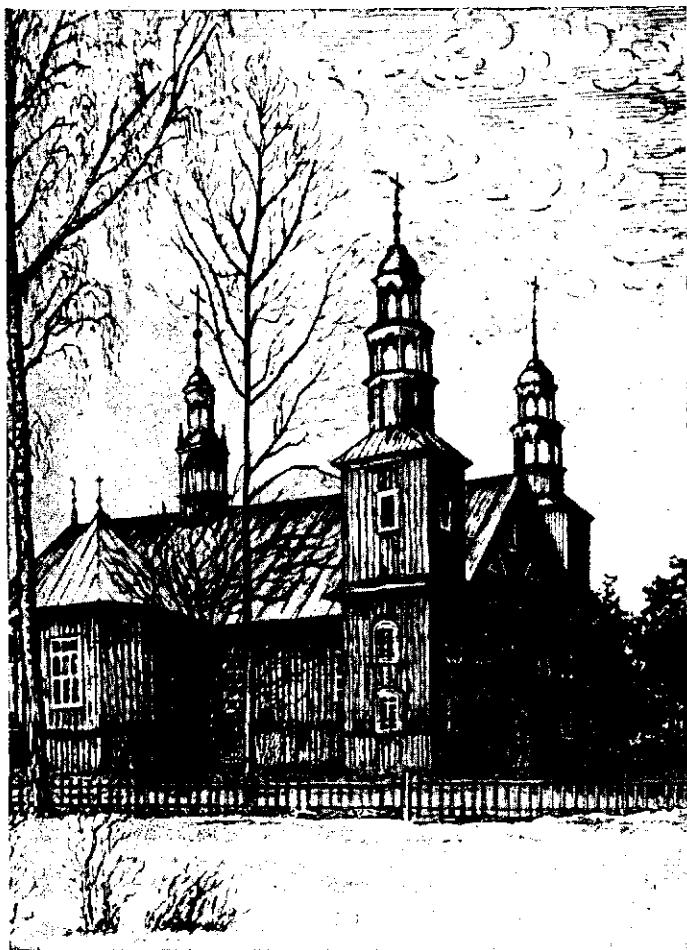


Il. 21. Dawna drewniana chata kurpiowska z ozdobnym szczytem, 1840 r. Kadzidło.

materiał i człowiek-rękodzielnik, toteż budownictwo na całym omawianym obszarze jest niemal jednako-
we. Materiałem budowlanym od wieków było tu drze-
wo i to wyłącznie sosna. Z niej budowano chaty (cha-
łupy) i zagrody. Świerkowiny na ściany nie używa
się tu w ogóle. Do budowy używano do niedawna
tylko sośniny ciosanej z obu boków, dziś się sztuki
przepoławia piłą. Zasadniczą cechą chałupy kurpiow-
skiej jest budowanie jej stroną szczytową do ulicy;
przed domem — pas ziemi na ogródek, za domem —
sadek wiśniowy lub jakaś drzewina z pasieką, drzwi
w ścianie podłużnej od podwórza, niekiedy dobudo-
wywano stajnię przy ścianie szczytowej (dla bezpie-
czeństwa przed wilkami i złodziejami), naprzeciw
własna studnia, dalej obora i stodoła, wszystko razem
ogrodzone w pewną harmonijną całość. Zadrzewienie
liściaste lub iglaste. Swego czasu J. Karłowicz zaliczał
chatę kurpiowską do typowego budownictwa pol-
skiego.⁵

W starych chatach kurpiowskich, a często i w now-
szych, sztuka budownicza i zdobnictwo drzewne rzuca
się nam wyraźnie w oczy. Budowa w węgiel, szczyt
prostokątny, wymiar w płaszczyźnie zawsze prawie
równej 5×4 lub 6×4 (dawniej w sążniach polskich).
Dach kryty gontem, częściej słomą, przytrzymany
„koźlinami” z drążków. Najważniejszy jednak jest tu
licowy szczyt chałupy: u góry widzimy charaktery-
styczne zakończenie szczytu w postaci rogów, łbów
ptasich, końskich, siekier itp. Wyrzynanki te, charak-

terystyczne dla tutejszego budownictwa, są zakończe-
niami bocznych łat — wiatrówek, chroniących strze-
chę. Noszą one różne nazwy, jak np. „śparogi”, „rogi”,
„rogale”, „narożniki”. Ściana szczytowa ma zwykle
dwa okna (w starych domach jedno mniejsze od al-
kierza), nad oknami różne ozdobne wyrzynanki z de-
sek („korony”) z motywami roślinnymi, ptakami itp.
Najpiękniej zwykle przedstawia się sam szczyt: belka
szczytowa oraz tzw. szczytówka (do której przybija
się deski szczytowe) są zwykle nacinane i draż-
żone ozdobnie w odpowiedni ornament, często w tzw.
schodki. Dawniej widać to było w każdej chałupie.
Szczyt ubijany z deseczek „do kantu”, w przyjęte tu
od dawien dawna zasadnicze typy ornamentów, mia-
nowicie podług starych nazw w „choinki” (sosenki),
w „jegliki” (rzadziej) oraz przy połączeniu obu w tzw.
ornament „łamany” i wreszcie „ze słonkiem”. Takie
przede wszystkim szczyty spotykamy na obu obsza-
rach Kurpiowszczyzny, niekiedy z niewielkimi zmia-
nami lub odchyleniami (il. 19, 20). Zasięg chat tego
typu jest dość rozległy, obejmujący całe dorzecze
Narwi środkowej (największe nasilenie), dolny Bug
i Mazowsze pruskie (zaludnione dawniej przez Kur-
piów i w ogóle — Mazurów nadnarwiańskich), wkra-
cza też nad górną Narew i na Suwalszczyznę, Podla-
sie i Mazowsze warszawskie sięgając aż po Opoczyń-
skie, dość daleko wrzyna się ten typ chaty między
chałupy o dachach czterospadowych, naczółkowych
itp., co widać jeszcze w powiecie warszawskim i gar-



Il. 22. Kościół drewniany, 1. poł. XIX w. Łyse, pow. Kolno. Il. 23. Brama cmentarna. Baranowo, pow. Przasnysz. Il. 24. Dawna brama drewniana (obecnie nie istniejąca). Zalas, pow. Kolno. Il. 25. Kościół drewniany. Lemian, gm. Turośl, pow. Kolno.

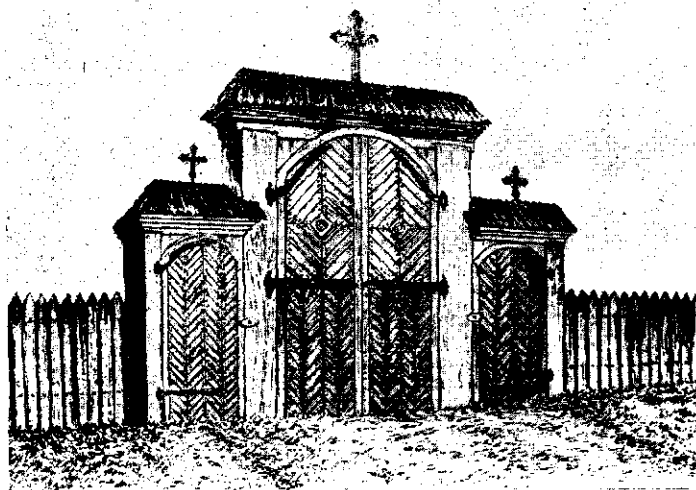
te resztki jakby kurpiowskich chałup do budownictwa typu słowiańskiego.⁶

Sztuka budownicza kurpiowska pomału zanika lub się wypacza, ale ma jeszcze dość siły, by wywierać duży wpływ na dalsze, północne Mazowsze.

W sztuce budownictwa kurpiowskiego osobne miejsce zajmują bramy wejściowe, budowane z drzewa przy dawnych leśniczówkach, kościołach, cmentarzach i innych miejscach zasługujących na wyróżnienie. Na rysunkach widzimy dwie: a) brama wejściowa przy kościele w Zalasie (pow. ostrołęcki), ozdobiona siedzącymi na słupach gołąbkami, a na wierzchu kogutem („kurem”) (il. 24), b) brama kryta gontem, z drzwiami wejściowymi w łamany ornament, znajdującą się przy cmentarzu w Baranowie (pow. przasnyski) (il. 23); obie wykonane przez wiejskich cieśli miejscowych.

Można jeszcze wspomnieć o studniach dawnych, u których górna część żurawia była często ciosana i rzezana ozdobnie.

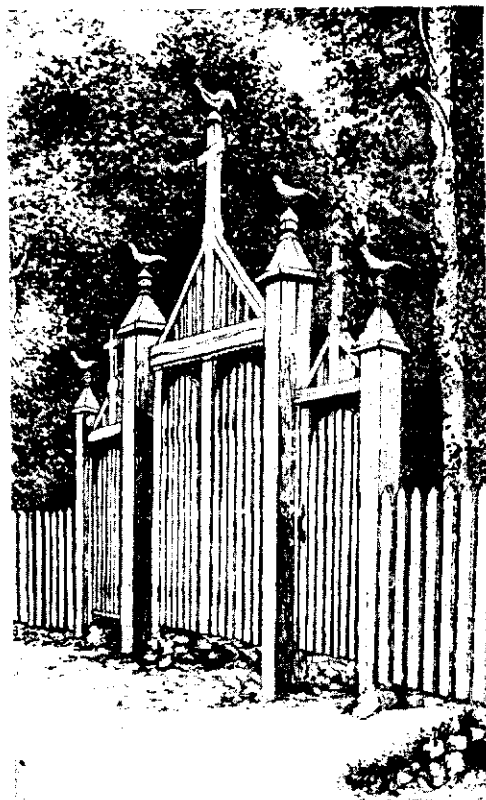
Wnętrze chaty kurpiowskiej (sień, komora, izba gościnna z sieni na lewo, alkierz) przedstawiała dawniej piękną, harmonijną całość. Drzwi prowadzące do sieni są zwykle wykonane ozdobnie, w ornamenty, gwiazdy czy kółka rzeźbione, słońce wschodzące itp. Podobnie nieraz drzwi wiodą z sieni do gościnnej izby. Izba ta, dość obszerna, u góry pod belkami miała wielką mocną belkę, tzw. tran lub tram, ozdobioną na środku ornamentami wycinanymi w drzewie, niekiedy z datą postawienia budynku. Naprzeciw, w lewym kącie — stół z ołtarzykiem (najczęściej Pan Jezus Frasobliwy), obok — palmy z kwiatów sztucznych, pod pułapem cała galeria obrazów świętych, ozdobionych wycinankami z bibułki, firaneczkami,



22

23

wolińskim oraz w stronach Mazowsza płockiego. Najczęściej ozdobna jest górna część szczytu domu, dolna zaś ubita jest pionowo (niekiedy cały szczyt ubity jest w ornament „łamany”). Ciekawe, że — jak widzimy z niektórych dzieł niemieckich — resztki budownictwa typu, powiedzmy, kurpiowsko-mazurskiego spotykamy na Pomorzu od Gdańska po Kołobrzeg i Szczecin, wśród niedobitków słowiańskich, otoczonych morzem niemieckim. Niemiecycy uczeni zaliczali



24

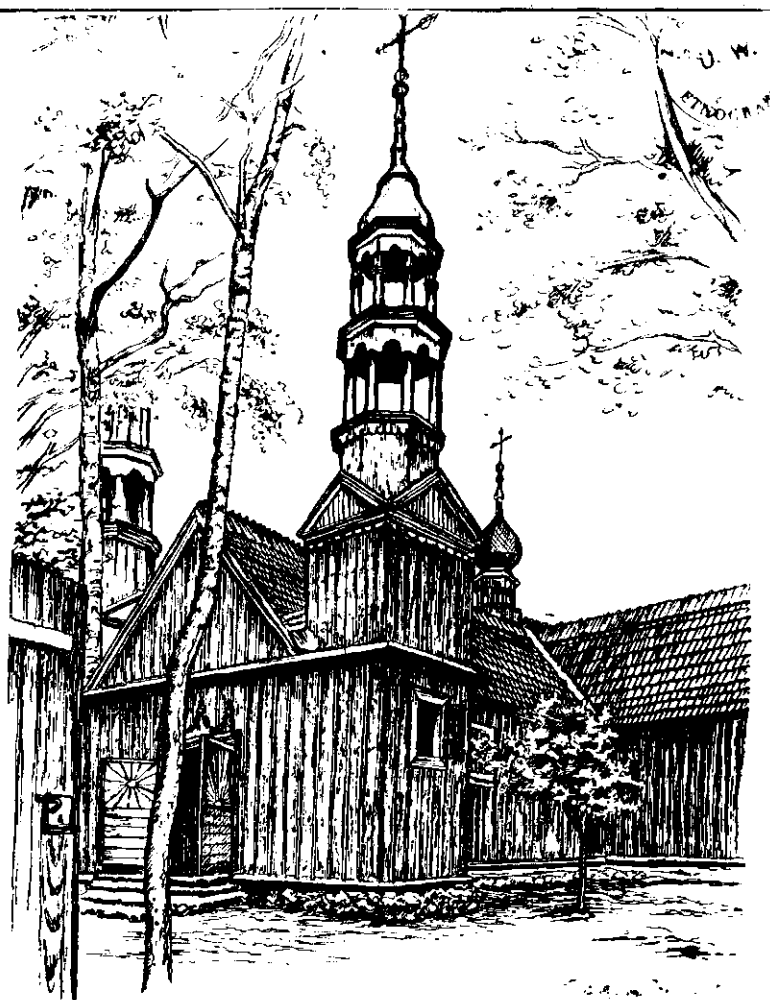
niżej, po obu stronach — wycinanki kolorowe z papieru, na stole przykrytym obruskiem lnianym — chleb i nóż. W tym kącie, pod pułapem, wisi zwykle pajak z kolorowego papieru albo „kieriec” z ciętych słomek i bibulek na nitkach (nieraz z fasoli lub nawet z bursztynu). Pod ścianami — ławy, z prawej strony w kącie — łóżko rozsuwane, niekiedy w kwiaty malowane, a obok — skrzynia na kółkach, również malowana ozdobnie w kwiaty i ornamenty. W oknach — zwykle firanki misternie cięte z bibułki, przy drzwiach szafka do misek i talerzy ozdobnie wykonana (il. 7), również często ozdobne, różnego rodzaju stołki i zydle. Nade drzwiami, na ścianie — od środka wycinano z papieru „kury”, a z prawej strony — piec bielony, farbą niebieską w górnej części w różne upiększenia podmalowany, a pod nim ławy na zimowe wieczory, gdzie starsi opowiadają różne historie z dawnych czasów lub bajki dla dzieci: miały więc i znaczenie społeczne.

Inne „izbedki” są już bez ozdób, chyba tylko jakiś zydł czy krosna w nich pomieszczone. Bo były i krosna ozdobne snycerką.

Sztukę budowlaną widzimy w starych kościołach i kapliczkach drewnianych, budowanych przez miejscowych cieśli (il. 22, 25); wewnątrz tych kościołów dawano ozdoby stolarskie i malarskie. Ciekawe i oryginalnie wykonane były obrazy do noszenia w procesji (feretrony) w ozdobnych, rzeźbionych na miejscu ramach, których resztki widzimy do dziś w starych kościołach. Były kościoły z żyrandolami i innymi ozdobami z bursztynu miejscowego. Dawnych kościołów z drzewa dochowało się na Kurpiach kilka (Dąbrówka, Łyse, Brodowe Łąki, Turośl i in.).

Wyrzynanki i wycinanki z drzewa są jakby dalszym ciągiem zdobnictwa ludowego w sztuce budowlanej na Kurpiach. Wyrzynanki z cieńszych desek robili piłkami cieśle i stolarze przy chałupach, bramach, parkanach, kapliczkach i krzyżach przydrożnych. Wyrzynanki robiono w deskach pod szczytami (obecnie zamiast wycinanek w drzewie); wyrzynano też wiatróvky przy strzechach, pod oknami, u ganeczków w nowszych chatach. Ozdabiano wyrzynankami i wycinankami drzwi wejściowe do chałup, śpichlerków, kościołów drewnianych; ozdabiano nimi solniczki, maglownice, kadłubki drewniane itp. Jako narzędzia do tych prac służyły: piłka wąska (z pałączkiem), dłuto szerokie, młotek drewniany, nóż ostry i mocny. Solniczki z jednego kawałka drewna (np. olszowego) ozdabiano niekiedy bardzo starannie wycinankami w formie różnych, dość skromnych ornamentów; podobnie stołki i skrzynie. Wielka jest ilość odmian wyrzynanek przy budynkach mieszkalnych. Każdy majster starał się, by zdobnictwo chałup nie było zbyt monotonne, również konkurencja między majstrami odgrywała tu pewną rolę.⁷

Sztuka ciesielska w bartnictwie. Obok innych zajęć, związanych ściśle z terenem, na Kurpiach (w Puszczy zarówno Zielonej, jak i Białej) rozwinęło się znakomicie bartnictwo, czyli pszczelarstwo. Pszczoły hodowano tu od wieków na wysokich sosnach, tzw. barciach, w których na kilkumetrowej wysokości dłu-



25

bano („dziano”) odpowiednie otwory („dzianki”), gdzie obsadzano roje pszczół. Ciekawa to była, niepodobna do dzisiejszej gospodarki. Przede wszystkim bartnik musiał umieć dostać się do pszczół, co robił przy pomocy specjalnej liny bartnej z deseczką („leżiwem”) do siedzenia, a wdrapanie się do „dzianka” wymagało dużo siły i zręczności. Przeciętny bartnik posiadał cały „bór”, czyli 60 barci z pszczolami, inni mieli „półborki”, a inni i po parę „borów”. Dla odróżnienia barcie poszczególnych właścicieli miały wycięte w korze i drzewie na pewnej wysokości odpowiednie znaki (znamiona, klejma, godła), odróżniające barcie i bory poszczególnych bartników. Takie godła miały różne nazwy („strzałki”, „oście”, „grabki”, „ostrewki” itp.), a wycięcie ich w drzewie na pewnej wysokości było swego rodzaju sztuką, którą nie każdy umiał i potrafił wykonać. Trzeba było wleźć na barę przy pomocy wspomnianej liny i tam odpowiednimi narzędziami ciesielsko-bartniczymi wyrąbać i wyciąć znaki bartne ustalone przez bartniczą starszyznę w puszczy (Kurpie-bartnicy mieli swoje „prawa bartne”, sądy, starostę bartnego, pisarza, ławników itp.). Znaków takich było setki nad Narwią i Bugiem. Sztuką wycinania na drzewach znamion bartniczych zajmowali się niektórzy uzdolnieni artystycznie Kurpie-„bartodzieje”. Prócz znamion na barciach, znane było również zdobnictwo sprzętu pszczelarskiego i rzeźbno specjalne kadłubki (wierzbowe, lipowe) do miodu oraz skrzynie do przechowywania akt bartnych. Okazy takie były do 1914 r. w Muzeum Kurpiow-

skim w Nowogrodzie oraz w Muzeum Etnograficznym w Warszawie (kadłubki-„rączki”, „pudłaki” itp.).

Bartnictwo puszczańskie w powyższej formie przetrwało na Kurpiach do lat 1836—40, kiedy to ówczesne władze leśne kazały bartnikom uprzętać barcie z puszczy. Wraz ze starym bartnictwem upadła i omawiana gałąź sztuki bartniczej. Podobne bartnictwo, choć nieco odmienne, istniało w puszczach: Piskiej i Tucholskiej, w Puszczy Białowieskiej. Najdłużej przetrwało na Polesiu. Znałe też było w innych leśnych odcinkach Europy.

Snycerstwo, czyli rzeźba w drzewie była i jest tu dość bogata, a ludzie zdolni, rzeźbiarze ludowi znajdują się w różnych wioskach. Snycerz (tak się tu niekiedy nazywają rzeźbiarze) wiejski rzeźbił jedynie ostrym nożem, żadnych innych narzędzi (prócz jeszcze toporka) nie uznawał, choćby je otrzymał — nie umiał i nie chciał nimi pracować. Rzeźbił zwykle na pamięć, wprost na oko, zaczynając z grubsza toporkiem. Jako materiału używano najchętniej lipy, czasami wierzby, brzozy, a nawet twardej gruszy lub dębu. Snycerze rzeźbili z drzewa raczej figurki dotyczące kultu religijnego a więc „Pasyje” (w których krzyż malowany był niekiedy kolorową farbą w kwiatki i szlaczki), świątki (m. in. Chrystus Frasobliwy, Pieta, Święci Patronowie miejscowi, specjalnie popularni na danym terenie — il. 26, 27, 28). W kościele myszynieckim w okresie Bożego Narodzenia pokazywano „jasełkę”, w których figurki pasterzy występowały w ubiorach kurpiowskich.

Rzeźbili też snycerze kurpiowscy laski z jałowca z głowami ptaków, węzów, koników itp. (il. 30, 31). Wyrabiali całe ołtarzyki na stoły i do kapliczek czy kościołów, rzeźbione ramy, feretrony, skrzynki, oparcia do zydlów, rączki do skrzypiec i basetli, czółenka ozdobne do krosien, kijanki (il. 29) dla narzeczonych na upominki itp. Niektóre miały osobliwy wygląd i mówiły o wielkościach domorostego snycerza-samouka. Kolby („karpy”) do broni palnej ozdo-

bione były dość często rzeźbą w kształcie ornamentów, łbów dzikich zwierząt, kwiatów itp. Przedmioty te przepadły w czasie wojny.

Sztuka rzeźbiarska na Kurpiach żyje do dziś.

Zabawkarstwo (i inne wyroby ozdobne na Kurpiach) nie rozwinęło się szerzej, istniało tylko na użytek miejscowy. Gier i zabaw miejscowych było również sporo, a niektóre z przyrządami. Różne zabawy w „koźła”, „kręgi”, „podrzutkę”, „derkacza” nie obeszły się bez pomocy odpowiednich dodatków, robionych z drzewa. Z drzewa też, odpowiednio dobranego, wyrabiano dla dzieci stołeczki, koniki na biegunach (il. 32), wózki, zwierzęta na kijach, smoki, wiszące „baki”, ptaszki (il. 32). Strugano i rozmaicie wycinano z miękkiego drzewa „bierki”. Służyły one do gry (zamiast kart), było ich sztuk kilkadziesiąt o różnych nazwach, których już nie pamiętam. Bierki służyły jednak nie tylko do zabawy, za ich pomocą oznaczano przedzę oddawaną do farbowania przez specjalistów-farbiarzy („farbarzy”). Połowę rozłupanej ręcznie bierki wiązano u przędzy, drugą połowę zabierał właściciel. Gdy odbierał ufarbowaną przędzę, sprawdzano czy obie połówki bierki pasują do siebie i tak ustalano który towar do kogo należy. Zwyczaj ten zachował się tak długo, jak istniało ręczne tkactwo.

Sporządzali też zabawki dla dzieci drwale, rozłupując na drobne szczyпки smolne drzewo. Długie szczyпки przeplatano między sobą w różne ornamenty („kulasy”, „gzygzaki”, „wiatraczki” itp.). Kilkuletnie dzieci lubiły te zabawki.

Z gliny (gdzie była) lepiąco różne lalki i zwierzęta miejscowe (dzikie czy domowe), podobnie lalki z drzewa i szmat; były zabawki z szyszek, rogów, bursztynu. Zabawki pieczone z ciasta (lalki, zwierzęta) zwykle nie trwają długo, gdyż zaraz po nabyciu ich na jarmarkach i odpustach są przez dzieci zjadane. Zabawkarstwo jarmarczne prawie że wyrugowało w tej dziedzinie pomysły miejscowe. Z innych wyrobów ozdobnych znane były fajki z czeczotki brzoźowej okuwane mosiądzem oraz tabakierki, pudełka do tabaki i tytoniu z mosiężnymi kutymi zawiaskami, haczykami czy zamkami.

Malarstwo ludowe na Kurpiach znane było od dawna, malowano na murze, glinie, drzewie, blasze, szkłe, płótnie, papierze. Malowali zwykle domorośli malarze, używając farb olejnych, wodnych, klejowych, białkowych. Olej (pokost) gotowali sami, farby rozcierali na płaskich, gładkich kamieniach lub blasze. Byli wędrowni malarze, którzy chodząc po parafiach malowali na blasze lub papierze obrazy świętych, najczęściej Matki Boskiej, Pana Jezusa i patronów danej parafii. Obrazy były dość prymitywne w wykonaniu, barwne, z kwiatami dokoła lub w górnej części obok głowy. Były i obrazy na płótnie, bez nazwisk i dat. Farby do papierów ucierane były podobno z białkiem jajkowym, po stu latach zachowały świeżość barwy. Na piecach malowano dawniej ozdoby z kresk, kółek, kropek, przecinków i spirali, przeważnie farbą wodną na białym tle (niebieską lub czerwoną), podobnie na bielonych ścianach zamiast lub obok wycinanek. Obrazy olejne na blasze ustawiano w przydrożnych



Il. 26. Pietà z kapliczki, polichr., wys. 85 cm. Dłużewo, pow. Kolno. Il. 27. Chrystus Frasobliwy, polichr., wys. 38 cm. Wyk. Konstanty Chojnowski, Jankowo - Młodzianowo, pow. Łomża. Il. 28. Ukrzyżowany, ok. 1900 r., wys. 21 cm. Kadzidło, pow. Ostrołęka. Wł. Muz. Łomża.



27



28

kapliczkach, na sosnach itp. Na drewnie malowano farbą olejną, z podkładem klejowym lub naklejonym płótnem lnianym (ściany w kościołach drewnianych). Na ścianach dawnych leśniczówek malowano ongiś strzelców (myśliwych), sceny z polowań na jelenie, dziki itp. Podobne sceny malowane zobaczyć można na zewnętrznych ścianach domów, na okiennicach, na skrzyniach wiejskich sań.⁸ Skrzyń u wozów malowanych w barwne kwiaty (jak to widziałem np. w Bułgarii) na stronach tych nie ma. Na okiennicach malowano często bukiety i wazony kwiatów (róże, chabry, nagietki itp.).

Obrazów na szkle dochowało się nawet do okresu przed I wojną niewiele, ale były jednak tu i ówdzie w kapliczkach oraz kilka sztuk w miejscowych muzeach. Najczęściej były to obrazy z Matką Boską Częstochowską na tle klasztoru, św. Agaty, Barbary (tutaj patronki spławników na rzekach), św. Mikołaja (patrona od wilków), Rocha, Floriana. Malowane były w latach ok. 1800—1850, dobrze zachowane jeszcze ok. 1920 r. Z czasem i obrazów, i wykonawców tej sztuki już więcej nie stało. Malowanie na glinie łącznie z wypalaniem naczyń i innych wyrobów. Przeważały tu kwiaty, ptaki itp.

Tkactwo i strój kurpiowski. Tkactwo rozwijało się dzięki temu, iż gospodarze uprawiali len w każdym niemal gospodarstwie i hodowali dużo owiec, wypasających się znakomicie na suchych, leśnych pastwiskach. Ponieważ ludność ubierała się jedynie w samodziały, więc warsztat tkacki był niemal w każdej chacie, a każda gospodyni umiała tkać potrzebną ilość materiału. Prócz zwykłych płócien i sukna zaczęto tkać artystycznie wykonane, barwne okrycia na łóżka (pościelenie, buronki), początkowo z barwnej przędzy

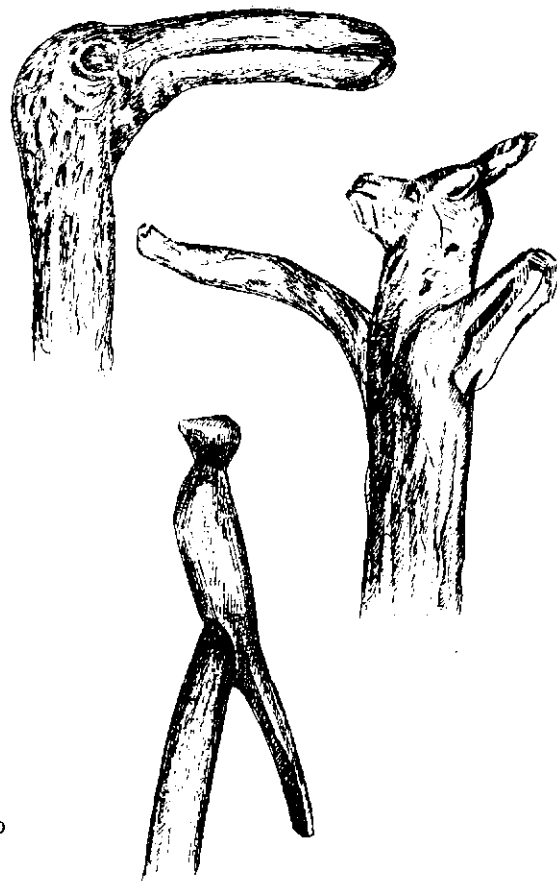
lnianej, czasem z wełny grube dywany i kilimy, pasiaste lub tkane w „kostkę” czy „kratkę” z frędzlami. Najdłużej trzymały się w wyrobach kolory: zielony, czerwony, ceglasty, żółty (pomarańczowy), niebieski i niekiedy trochę czarnego. Barwników używano roślinnych. W podobnych kolorach tkano pasiaste „kitle” kobiece (spódnice o pionowym układzie barwnych wzorów). Najstarsze znane „kilimy”—pasiaki kurpiowskie, które się dochowały, pochodzą z lat 1800—1860. Już w latach 1880—90 Kurpianki brały nagrody w dużych miastach za swoje artystyczne wyroby tkackie, a za swoje kolorowe płócienniki i dywany zaliczane były do zdolniejszych tkaczek w Polsce. Różnych odmian tych ślicznych przeważnie tkanin liczone na setki. Przed wojną tkaniny z warsztatów tkackich w Myszyncu (Ostrołęckie) i Lipnikach (Kolneńskie) szły do Ameryki. Ostatnio, na życzenie miast, zaczęto tkać na Kurpiach chodniki, firanki, portiery itp.

Sztuka ludowa dawna zaczęła zatracać swój charakter, a po obu wojnach zmalała niepomiernie. Brak odpowiedniej przędzy i barwników wpłynął na zahamowanie twórczości tkackiej, a tańsze wyroby fabryczne rugują również wyroby miejscowe. Tkactwem zarobkowym opiekują się pomyślnie spółdzielnie CPLiA, starając się podtrzymać i inny przemysł artystyczny ludowy. Warsztaty i składnice tych wyrobów są w Kadzidle, Myszyncu, Łysych i in.

Wiązano również dawniej na klockach barwne męskie pasy, wyrabiane z samodziłowej przędzy. Pasy takie noszono do sukman, które były używane obok sprowadzanych gdańskich. Wwiązano je przepasując kilkakrotnie, z boku zwisały końce z kolorowymi frędzlami. Niewiele różniły się od takich pasów szale męskie, również dość długie, parokrotnie owijane wokół szyi. Podobne paski kolorowe do fartuchów ko-



29



30

biecych „burech” (na plecy), spodni i zapasek wyrabiał miejscowe kobiety jeszcze przed paru dziesiątkami lat, były one szerokie na kilka centymetrów (3 — 4 cm). Dziś widzieć je można tylko przy starych fartuchach.

„Czółka” na głowę, wyrabiane obecnie przeważnie z tektury obciągniętej aksamitem, dawniej sporządzano z „lubów” zdartych z drzew (świerków). Gdy się z wierzchu oczyściło korę, można w niej było rzeźbić wzory. Wyrabiali te łuby pastuszkowie i oni też wycinali na nich wzory.

Niekiedy przystrajano czółka wycinankami z płótna zwyczajnego lub barwnego (w formie gwiazdek, czy figur kolistych przypominających jakby schematycznie narysowany na płasko kwiat stokrotki itd.). Wycinankami takimi strojono niekiedy i pasy, ale częściej używano do tego celu wycinanek ze skóry.

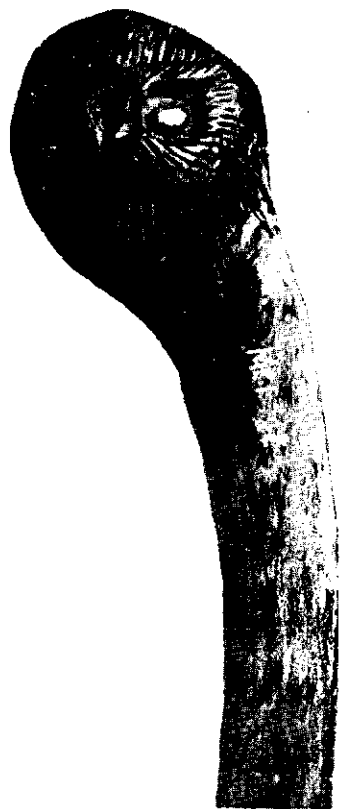
Tkactwo kurpiowskie nad Narwią czy nad Bugiem rozwijało się znakomicie do I Wojny Światowej. „Dywany” — wełniaki spod Myszyńca czy Wyszkowa budziły zachwyt i stanowiły cenny dorobek wsi w tych stronach. Płócenka kolorowe ze stron ostrołęckich czy pułtuskich nie miały równych sobie w Polsce, a strój ludowy kobiet w tych stronach należał do najbarwniejszych. Jeżeli był wykonany umiejętnie i starannie, to był prawdziwą sztuką, że trudno było od niego oczy oderwać. Obecnie magazynowany jest w muzeach, częściowo tylko opracowany w odpowiednich monografiach.⁹

Hafty i koronki. Jeszcze przed laty kilkudziesięciu dziewczęta i kobiety a nawet mężczyźni nosili ko-

szule samodzielną z cienkiego płótna białego, z kołnierzą i mankietami ozdobionymi misternym haftem. Szczególnie bogaty był haft na koszulach kobiecych, wykonany igłą, najczęściej czerwonym „gurem”. Delikatny i bardzo pracowity był haft u Kurpianek północnych, robiony w „kulasy”, „łańcuszek”, „łapki”, „gwiazdki”, „panienki”, „drabki”, „palemki” itp., bogatszy i okazalszy, do najwyższego arcyzmu posunięty — u Kurpianek pułtuskich (okolice Pniewa). Trudno wyjść nieraz z podziwu, jak bez specjalnej szkoły i nauki kobiety i dziewczęta wiejskie tworzą arcydzieła przy pomocy igły, szydełek i drutów („kulasów”, „haczyków”). Hafty, prócz koszul, zdobiły jeszcze fartuchy, ręczniki („ucieraki”), obrusy na stoły. Piękne i pracowite były również koronki z białych lub barwnych nici, które służyły do ozdoby fartuchów i serwet. Robiono nawet całe białe fartuchy koronkowe („zapaski”), noszone przez dziewczęta i teraz (Myszyniec, Kadzidło itd.). W haftach i koronkach przeważały wzory i motywy roślinne, niekiedy wycinankowe lub pisankowe, na ręcznikach haftowano koguty (il. 34—36). O pracy przy haftach mówiono, że „na Kurpiach z Puszczy Zielonej pracują oczy, a w Puszczy Białej — palce”.

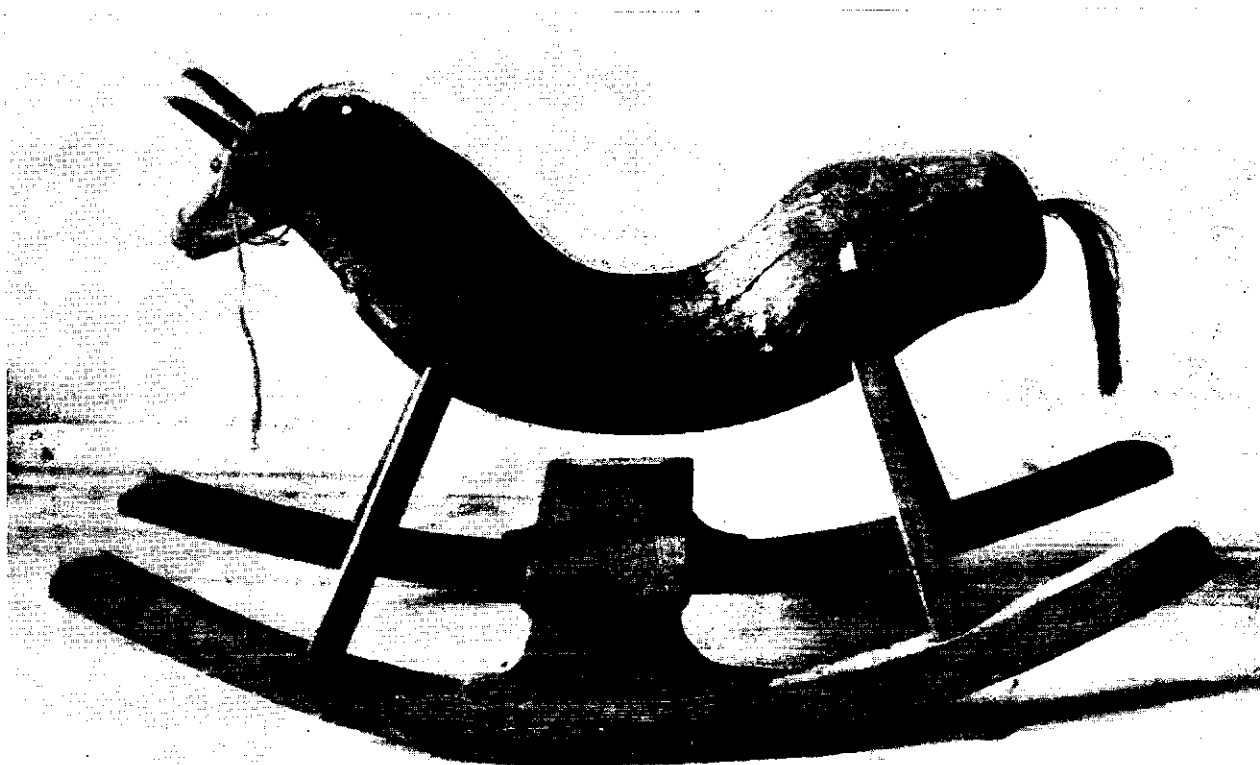
Prace powyższe wykonywały tylko kobiety, prawdziwe mistrzynie w tej gałęzi sztuki miejscowej. Hafty z Puszczy Białej doskonale i w całej okazałości są przedstawione w art. M. Żywirskiej.¹⁰ Misterne hafty z Puszczy Zielonej podane są w cytowanym wyżej *Strój kurpiowskim*, oraz artykule E. Frankowskiego.¹¹

Zdobnictwo obrzędowe. W całej sztuce kurpiowskiej zajmuje ono bardzo poważne miejsce, a różni się tym od opisywanych powyżej wytworów sztuki regionalnej, że stosowane jest tylko w pewnych okolicznościach, związanych czy to z dorocznymi czy rodzinnymi obchodami. Pomówimy tu tylko o niektórych. I tak w okresie Świąt Bożego Narodzenia chłopcy i młodzież chodzą z gwiazdami, „turoniem” czy „kozą” (mowa tu o latach do 1958—60), przedstawiają króla Heroda z orszakiem itp. (il. 39). We wszystko to wkłada się pewną dozę pracy, umiejętności i sztuki. Od Bożego Narodzenia zawieszano dawniej w izbie gościnnej u pułapu (tuż nad stołem i wycinankami) małe drzewko — „choinkę” (sosenkę), czasem świerk, ubrane kolorowymi kwiatkami, jemiolą, jabłuszkami i orzechami. Nazywano to „nowym latkiem”, a wisiało do Trzech Króli lub nawet cały rok do nowego. Niekiedy dolna część drzewka osadzona była w kółku, lepionym i pieczonym z ciasta, obstawionym dokoła również z ciasta lepionymi zwierzątkami. Takie „nowe latka” można było spotkać jeszcze w niektórych starych chałupach jako „choinki”. Z czasem u pułapów zawieszano tylko część dolną z ciasta, ozdobioną różnymi zwierzątkami, nazywając to również „nowym latkiem”, a ostatnio nazwę tę posiadały też kule wycinane i lepione z kolorowych opłatków, wieszane na nitce w tym samym miejscu. Sztuka plastyczna przejawia się tutaj w lepieniu zwierzątek z pieczonego ciasta (najczęściej z żytniej mąki pyłowanej). W tymże czasie, na Nowy Rok do Trzech Króli, babki pieką swoim wnuczkom (lub matki dzieciom) lepione z ciasta różne „dźwerzeta” i ptaki: byśki, baranki, zajączki, jelenie, gołąbki, kurki itp.¹²



31

Il. 29. Kijanka. Wyk. Konstanty Chojnowski, Jankowo-Młodzianowo, pow. Łomża. Il. 30. Rzeźbione ozdoby lasek z lat 1925—1949. Il. 31. Laska. Wyk. Konstanty Kamiński, Kupiski Nowe, pow. Łomża. Wł. Muz. Łomża. Il. 32. Koń na biegunach. Tatary, pow. Ostrołęka. Wł. Muz. Łomża.



32

Najpospolitsze były jelenie, którym oczy wprawiano z pieprzu, a rogi wydłużano palcami z tego ciasta. Podobnie dużą wartość artystyczną posiadały też chleby weselne, „korowaje” i inne pieczywo świąteczno-obrzędowe (il. 37). Pisanki wielkanocne są ważnym elementem rodzimej sztuki (kurpiowskiej, znanej jeszcze na całym terenie (il. 41)).¹³ Dawniejsze pisanki pisane woskiem (z klejem pszczelim) lub pączkami brzoszowymi (gotowane na czarno lub niebiesko) były nieraz prawdziwymi dziełami sztuki. Czytamy o nich już w dawnych rocznikach „Wisły”, a technika ich pisania nie zmieniła się do dziś. Przybyły tylko pisanki drapane w różne wzorki szkieł lub nożykiem, na przygotowanym wcześniej obgotowanym kolorowym tle. Najwięcej pisanek robiły babki swoim wnuczkom, niekiedy po paręset sztuk. Pisanki robiono niekiedy przed świętami, a również w drugie lub trzecie święto Wielkanocy.

„Korowaje” (pieczywo obrzędowe weselne) były nieraz prawdziwymi dziełami sztuki, gdyż cały placek ubrany był nie tylko lepionymi ornamentami z ciasta, ale również posiadał często na sobie cały zwierzyniec puszczański, lepiony z ciasta i pieczony, na placku odpowiednio ustawiony. Jeszcze oryginalniejsza była dawna „koruna” z ciasta dla panny młodej, lepiona najpierw na misce, której zachowała postać, dokoła obstawiona zwierzątkami i ptaszkami, zwróconymi do środka, gdzie stała ulepiona z ciasta tańcząca lalka (prawdziwa boginka leśna). Koronę taką po oczepinach wkładano na głowę panny młodej i śpiewano odpowiednie piosenki, wreszcie rozdawano ją dzieciom do zjedzenia. Znany był ten zwyczaj jeszcze w okolicy Łysych, Dębów, Lipnik i in. (pow. Kolno) ok. lat 1880—1900. Na św. Rocha (patron od zarazy i pomoru bydła) w sierpniu ludność przynosi do kościoła świece woskowe swego wyrobu (wotywnie) z przylepionymi do nich figurkami zwierząt domowych (il. 38), urobionymi również z wosku.¹⁴ W lepieniu zwierzątek widać również artyzm.

Po wojnach, zwyczaje powyższe ulegają zasadniczym zmianom. W wielu miejscowościach już zanikły.

Pewien rodzaj sztuki stanowiło także pieczywo jarmarczne i odpustowe, sprzedawane dzieciom jako

łakocie. Wyobraża ono również baranki, zajaczki, jelenie, koguty, lalki itp. Pieczywo to widzimy na straganach odpustowych do ostatnich czasów (1948—52).

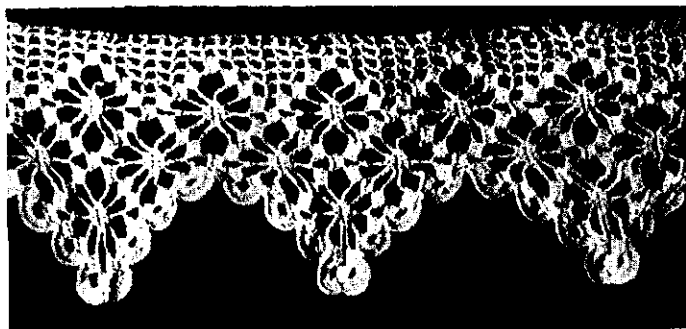
Instrumenty muzyczne. Lud kurpiowski jest na ogół umuzykalniony, śpiewają jednak więcej kobiety i dziewczęta, grają zaś tylko mężczyźni. Od najmłodszych lat młody chłopiec puszczański, obcując prawie stale z przyrodą, stara się ją naśladować. A więc pogwizduje jak wicher jesienny, jak wiatr po trzcinach, kuka jak puszczyk, kracze jak wrona, naśladuje kukulkę. Z czasem nauczył się naśladownictwa nie tylko głosu koguta (kura) domowego, ale również słowika, przy pomocy tzw. „brzostu” — cienkiej i mocnej błony, znajdującej się pod korą w młodej brzozie. Ze znanych mi puszczaków robił to najlepiej A. Stefens ze wsi Łączki, pow. Kolno. Prócz tego chłopcy umieją wygrywać na tataraku, na żdźbłach trawy lub młodego żyta (runi), na trzcinie, na liściach, muszlach i robią różne „fiukacze” z piór gęsi i innych, z młodych prętów wierzbowych (z kory), wreszcie robią różne „kurki” i „bekacze” z wierzby czy słomy młodego żyta, oraz „trukają” w zwiniętą dłoń lub robią „trukacze” z kory olchowej na włosną (np. W. Deptuła z Surowego, pow. Ostrołęka). Z czasów pasterskich i łowieckich znane były różnego rodzaju rogi do grania i różki, rogi myśliwskie, rogi-wabiki, ligawki z kory itp. Instrumenty dawne z rogów wyrabiał i grywał na nich R. Świdorski z Nowogrodu. Piszczalki z młodej wierzby, dudki z bzu czarnego, fujarki i flety z drzewa lub żelaznych rur, trąby i krzywule z gałęzi wierzbowych i korzeni świerkowych czy innych — były dalszym ciągiem instrumentów dętych. Z trębaczy niezrównany był Jan Chętnik z Nowogrodu. Robiono jeszcze klarnety z bzu i gęsiego pióra, „siałamaje”, z trzciny grubej, powiązanej w rząd — „multanki”, a także różne „fiukacze” z gliny (odpustowe); nie obce były dawnym puszczakom „dudy” z koziej skóry, a nawet liry (kręcone korbą). Skrzypki robiono z lipy lub wierzby. Dłubano je z jednego kawałka drewna z naklejoną wierzchnią deską, nazywano je „dłubanki” albo „korytka”, bo miały dawniej taki kształt. Basetle, „maryny”, basy podobne do skrzypiec, parokrotnie większe, boki miały wyginane z łubów. „Diable skrzypki” (dziadowskie) był to oryginalny instrument jednostrunowy, tony zmieniano nakręcając strunę kołkiem. Do muzyki nieodzownym dodatkiem były bębenki (z brzękadłami), a dawniej „gruchawki” (pęcherz suchy z grochem osadzony na kiju). Z czasem przybyły klarnety na wzór tyrolskich i harmonie warszawskie „półtonówki”. Zespół muzyczny dawny (do lat 1880—90) składał się z dwojga skrzypiec, basetli, klarnetu i bębenka. Późniejszy był już z harmonią, a dziś widzimy akordeony, które właściwie rugują ostatecznie muzykę ludową samouków, bo potrzebują nut. Przy muzeum kurpiowskim (skansenie) w Nowogrodzie był m. in. do 1939 r. zespół pięcio-, sześciuosobowy grajków miejscowych z zespołem śpiewaczo-widowiskowym. Pierwsza współczesna orkiestra dęta istniała w Myszyńcu ok. lat 1875—80, druga w Kadzidle (Ostrołęckie) ok. 1910 r. Dziś zespołów i kapel ludowych (w znaczeniu ściśle regionalnym) jest kilka,



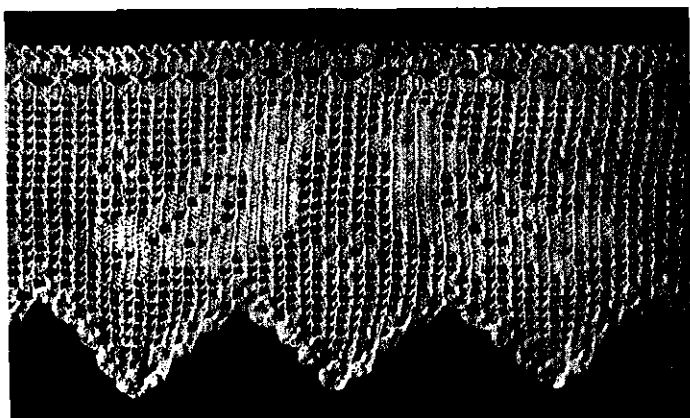
inne kuleją, a orkiestry albo są mocno zdezelowane, albo przepadły w czasach wojennych¹⁵.

Śpiew, muzyka i tańce u Kurpiów. Śpiew na Kurpiach był niemal potrzebą duchową. Śpiewano we wszystkich okolicznościach życiowych: w radości i smutku, przy pracy i zabawach, przy obrzędach domowych, zwyczajach dorocznych w polu i w lesie, na paśniku i wodzie — wszędzie dawniej rozlegał się oryginalny śpiew kurpiowski, z charakterystycznym „o-la, o-la” i oryginalnym przedłużaniem końcowych zwrotek. Śpiewały przeważnie Kurpianki i tylko unisono, śpiewały nie jak na sali, ale jak w lesie, na wolnej przestrzeni, nie żałując swych płuc i gardziołek. Najwięcej było pieśni weselnych i innych obrzędowych, potem — okolicznościowych, zalotnych, wesółych i smutnych. Większość jest w tonie minorowym. Zebrał ich setki O. Kolberg i ks. W. Skierkowski (z nutami), prof. M. Sobieski i inni, ale wszystkich nie wyzbierano. Piosenki swe Kurpianki komponują na poczekaniu, okolicznościowe, wesole i satyryczne przyśpiewki. Znały wojny „na prześpiwanie”, kiedy dwie grupy z różnych wsi czy okolic starały się godzinami prześpiewać nawzajem, wobec gromady słuchaczy z całej wioski¹⁶. Ze śpiewów męskich znane były przeważnie historyczne, od wojen szwedzkich, w których Kurpiowie (strzelcy) brali czynny udział, poprzez dalsze walki po rozbiorach Polski. Poza tym każdy głośniejszy wypadek i zdarzenie na Puszczy miały swój odpowiednik w śpiewie.

Dość pierwotne, o charakterze ogólnosłowiańskim, były dawne „kółka”, „kołeczka”, różne „korowody” (płasy łańcuchowe) i inne; odbywały się one przy ogólnym śpiewie płasających lub widzów z klaskaniem dłoni do taktu. Płasy były tylko dla dziewcząt, a korowody — łącznie z chłopcami. Znały dobrze ok. lat 1900—1910. Dziś nie wszędzie słuch o nich pozostał. Z korowodów popularny był „konik”, do którego i melodie, i teksty do dziś tu i ówdzie dobrze pamiętają. Tego rodzaju płasy i korowody znane są u Słowian bałkańskich (np. hora, racenica itp. przed wojną były jeszcze tam powszechne)¹⁷. Do popisowych płasów młodych, przeważnie dziewcząt, należał „zajączek”, znany dobrze koło Nowogrodu, pow. Łomża i dalej na Kurpiach, także na całym północnym Mazowszu i wszędzie tam, gdzie Mazur (czy mazurski Kurp) zawędrował. W „zajączku” zgrabna, młoda dziewczyna skacze solo w takt śpiewu lub muzyki, mając pod nogami dwa kije złożone na krzyż, których w tańcu nie wolno nóżkami dotknąć. Typowym kurpiowskim tańcem, znanym do dziś (parzystym) jest „powolniak”, tańczony na dwa pasy przy muzyce i śpiewie, dość szybko, przy półobrotach na pięcie (teraz przy zmianie obuwia przeważnie na palcach), równiutko bez żadnych podskoków, niekiedy z przyklekiwaniem chłopca. Znały na całym obszarze Kurpiowszczyzny. Pod Myszyniecem tańczą „starą babę” i „olendra” (z czasów imigracji Holendrów w te strony). Wiele tańców brało swój początek od ruchów zwierząt leśnych czy domowych i tak był więc znany „żuraw”, „wilk”, „koziół”, „baran” itp. Dziś je czasem powtarzają, ale w formie zmanierowa-



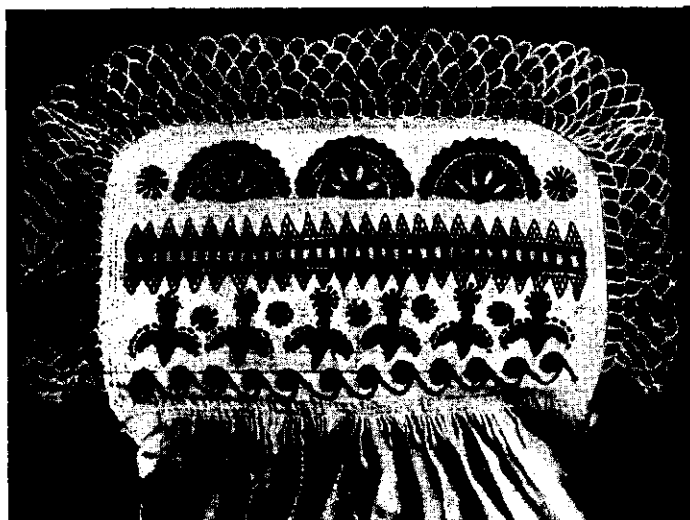
34



35

Il. 33. Jelonki z łusek świerkowych. Wg dawnych wzorów wyk. Marianna Burgula, Kuzię, pow. Kolno. Wł. Muz. Łomża. Il. 34. Koronka szydełkowa „w pajęczki”. Kurpie, pow. Ostrołęka. Wł. Muz. Łomża. Il. 35. Koronka ręczna od fartucha. Myszyniec, pow. Ostrołęka. Il. 36. Haft czerwony na mankiecie koszuli kobiecej. Rząśnik, pow. Pultusk.

36



nej lub zniekształconej. O „zajączku” pisał już w 1830 r. Ł. Gołębiowski, a o „gonionym” (tańczonym jeszcze w Lipnikach ok. 1930 r.) pisał J. Kochanowski. O „chmielu”, który dawniej był nie tylko śpiewem, ale i tańcem, pisał Z. Gloger i inni. Były i tańce zawodowe: „strzelec” (zwany też „kurpiem”, przypominający trochę „zbójnickiego”), „kował” i inne. Polka „magierka”, tańczona przez oryli-splawników na tratwach, grana jest i u Kaszubów, co słyszałem przez radio; „szet”, przyniesiony ze Szkocji przez wędrownych kramarzy, tańczony był tu ok. lat 1830—1900 (tańczony do dziś z powodzeniem w Szwecji, co mogłem stwierdzić ok. 1930 r.)¹⁸. Mimo naleciałości, tańce ściśle miejscowe łatwo odróżnić, obcy jednak badacz w tym labiryncie, mocno dziś zachwaszczonym, z trudem albo i wcale się nie po-ląpie. Mogę tylko dodać, że różnych tańców regional-nych na Kurpiach znano kilkadziesiąt.

Grajków kurpiowskich starej daty prawie dziś nie widać. Byli między nimi ludzie zdolni, bardzo umuzykalnieni i zamięłowani w muzyce. Pamięć mu-zyczną mieli nadzwyczajną, grali oczywiście bez nut. Niektórzy byli nie tylko prawdziwymi artystami lu-dowymi, ale i sztukmistrzami w swoim zawodzie. Skrzypek Łukasz Serafin (ze wsi Baliki pod Nowo-grodem) popisywał się trzymając skrzypki na głowie lub plecach. Są jeszcze zdolni trębacze na ligawkach, ale po innych pozostały tylko wspomnienia.

Kwiaciarnictwo sztuczne. Mężczyźni na Kurpiach mało się tym działem interesowali, natomiast kobiety i dziewczęta bardzo lubiły i lubią kwiaty. Przed do-mami na Kurpiach, w małych ogródkach i kwietni-kach od strony ulicy, rosły od dawna nagietki, ru-mianki, powójki, babie lata, piwonie, tuzia trawa, piżmo, czasem georginie („orgeńje”) lub drobne róże krzaczaste, pod ścianami malwy, a w doniczkach okiennych mirta, róża, aloes (do leków) i inne. Po-nieważ w ciągu zimy i wczesną wiosną o kwiaty trudno, zaczęto robić sztuczne, z kolorowego papie-ru i bibułki. Takie też robione przez kobiety i dziew-częta znane są od dziesiątków lat. Robią z nich pal-my na stół w izbie gościnnej, używają ich do przy-stroju obrazów kościelnych (feretronów), obrazów domowych, kapliczek itp. Największy ruch z tego rodzaju kwiatami panuje około Świąt Wielkanocnych i częściowo na Boże Narodzenie. Po osadach i naj-blizszych miastach w tym czasie sprzedają kobiety

37



38

całe masy kwiatów, wykonanych nieraz ze znajo-mością przyrody i artystem; kwiaty sztuczne do złudzenia przypominają prawdziwe. Początkowo wy-rabiano przeważnie kwiaty znane na miejscu w ogródkach, lesie lub na łąkach. Teraz robią wyszuka-ne bukiety z kwiatów i roślin, jakie są w ogrodach miejskich. Specjalnie robią wazanki kwiatów drob-nych, kolorowych, potrzebnych do przystroju czółek obrzędowych, noszonych od święta i do ślubu przez młode Kurpianki. Do wyrobu ich nie zawsze jest na miejscu odpowiedni materiał. W Kadzidle po II woj-nie był kurs, na którym między innymi uczono robić te kwiaty czyli wianki („zionki”).

Sztuka ludowa w rusznikarstwie. Rusznikarstwo miejscowe, przeważnie w kuźniach u zdolnych ko-wali, istniało przez całe wieki, a zakończyło się osta-tecznie po 1863 r., kiedy ulepszona broń palna po-trzebowała i ulepszonych narzędzi, i warsztatów. W dawnych latach nie tylko naprawiano tu broń goto-wą, ale również robiono prostsze rusznice i pistolety skałkowe („krzemieniówki”). Niektóre sztuki były wykonane ozdobnie, szczególnie bogato zdobiono obsa-dy strzelb („karpy”), rzeźbione nieraz starannie przez myśliwych-snycerzy; karpy pistoletów były nieraz na-bijane ćwieczkami z mosiądzu, ozdobami z mosiądzu i srebra. Część ich była w zbiorach Stacji Naukowo-Badawczej w Nowogrodzie pod Łomżą.

Do wyrobów broni palnej trzeba zaliczyć odle-wanie moździerzy wiwatowych z miejscowego żela-



39

za w kuźniach (hutach leśnych) w miejscowościach: Przysań (pow. makowski), Lelis i Olszewka (pow. ostrołęcki), Nowogród i Rudka (pow. łomżyński) i paru innych. Wyroby takie znane były już w XVII wieku, a przetrwały do czasu wojny 1914 roku. Z moździerzy miejscowej roboty strzelano w różne uroczystości narodowe i kościelne, a zawsze prawie w czasie rezurekcyj wielkanocnej. Niektóre moździerze starano się wykonać ozdobnie, nad modelem pracował zdolniejszy majster (przeważnie tokarz), wysokie były od kilkunastu do 30, 40 cm. Po 1816 r. (po skasowaniu oddziałów bractw strzeleckich) kurpiowskich i po 1860 r. (po upadku kuźnic) odlewanie moździerzy kurpiowskich poszło w niepamięć, a sztuka zdobnicza w tym dziale upadła.

Odlewnictwo metalowe było rozwinięte w okresie istnienia kuźnic żelaznych, przerabiających miejscową rudę darniową. Z żelaza próbowano odlewać miejscowe „świętki”, np. figurkę św. Jana Nepomucena (patrona od wypadków na wodzie), którą stawiano przy mostach i przepławach. Figura św. Jana z żelaza wysokości ok. 80 cm stała jeszcze w 1914 r. pod wsią Jegliwice (przy drodze od wsi Kadziło do Baranowa) oraz w paru miejscowościach pow. makowskiego. Modele drewniane do odlewów robili miejscowi rzeźbiarze. Prócz figur odlewano części dolne krzyży, kule wewnątrz puste, służące za podstawy do krzyży żelaznych na kościołach i kapliczkach. W wyrobach powyższych (obok innych) celowa-

ła kuźnica we wsi Przysań (pow. makowski). Za dawną granicą pruską (za Myszyniec), w kuźnicy Wądołek, obok wyrobów użytku domowego odlewano krzyże i figury Chrystusa (z żelaza) na cmentarzu. Próbowano tu i ówdzie odlewać figurki oraz dzwony z ołowiu i cynku, z różnego rodzaju sprowadzanego szmelcu oraz z mosiądzu, ale z braku metalu na miejscu sztuka dalej nie rozwinęła się.

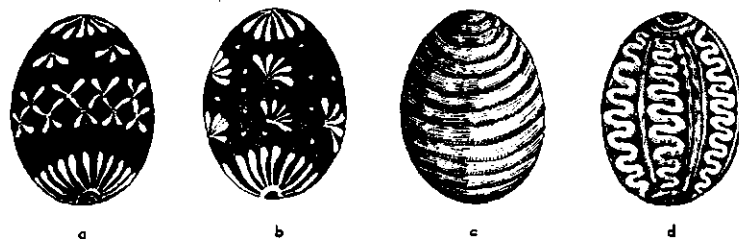
Sztuka kamieniarska ma swoje tradycje tam, gdzie był na miejscu odpowiedni materiał. Głazy narzutowe i resztki moreny polodowcowej na północno-wschodniej części puszczy (pow. kolneński), nad Narwią (pow. łomżyński i ostrołęcki) oraz w okolicy wsi Lipniki, między borami, nadawały się do obróbki kamieniarskiej. Z granitu polnego, gruboziarnistego wyrabiano na miejscu różne żarna do ręcznego mieleńa, ale próbowano również i osobliwych dzieł sztuki. Od 1916 r. we wspomnianych Lipnikach (pow. ostrołęcki) wykopano na wysokim wzgórku wyciosaną z kamienia „babę”, posąg, który jednak zniszczono. Pod wsią Parzychy (pow. Kolno, gm. Gawrychy) stała jedyna w tych stronach figura kamienna Chrystusa Frasobliwego, która zginęła w czasie I wojny. W Małym Płocku tuż przed II wojną próbował ks. Ciborowski robić piękne mozaiki ze zbieranych na polach różnobarwnych kamyków i cementu; płyty gładzono i polerowano.

Pewnego też rodzaju sztuką kamieniarską było dawniej obrabianie kamieni granicznych: a) między wioskami kamienie z wykutą podobizną stopy ludzkiej, b) między gruntami kościelnymi czy klaszternymi a wioskowymi — kamienie z wykutym krzyżem (il. 42)¹⁹. W okolicy Szczepankowa (pow. Łomża) był wielki głaz z wykutym godłem bartników. Pod Ostrołęką (z lewej strony Narwi w pobliżu wsi Dźbenin), na olbrzymim głazie leżącym w dawnej puszczy, były wykute rogi jelenia na pamiątkę przygody łowieckiej króla Batorego, który tu polował (jak głoszają opowieści) na jelenie ze swoją drużyną. Z kamienia też próbowano wykuwać ozdobne kropielnice do niektórych kościołów.

Tak więc w Puszczy są ślady sztuki kamieniarskiej.

Il. 37. Korowaj kurpiowski, 1928 r. Łyse. Il. 38. Woskowe świece wotywne na św. Rocha, 1926 r. Lipniki, pow. Kolno. Il. 39. „Król Herod” (Anioł, Ulan, Adjuvant, Śmierć z kosą), 1909 r. Nowogród, pow. Łomża. Il. 40. Pieczywo odpustowe, 1947 r., wys. ok. 20 cm. Nowogród, pow. Łomża. Il. 41. Pisanki: a, b — rys. żółtym woskiem na czarnym tle. Puszcza Zielona, c, d — dekorowane rdzeniem z sitowia. Puszcza Biała.

41



Zakończenie. Cała sztuka i twórczość kurpiowska obracała się wokół materiału, jaki posiadał dany teren puszczański, wokół motywów zdobniczych, jakie podsuwała miejscowym twórcom przyroda, w granicach potrzeb, zainteresowań duchowych i zdolności przyrodzonych. Najmocniej rozwinęła się sztuka, dla której materiałem jest drewno puszczańskie, później tkactwo, bo przecież len i barwniki roślinne były również na miejscu, barwniki zaś wyrabiano z kory dębowej, olszowej i in., a również z jagód czarnych. Surowcem puszczańskim było też żelazo (ruda darniowa), jantar, glina itp. Sztuka taka kończy się, gdy kończy się materiał — surowiec, wzbogacający region

kurpiowski. Również na obcym gruncie, nieprzystosowany do nowych warunków, puszczak-Kurp zatracza dotychczasowe zdolności twórcze i — jak dało się stwierdzić — przestaje być sobą w dziedzinie sztuki. Brak mu podpory z Puszczy i własnej ziemi, na której wyrósł i z której czerpał swe twórcze soki dla sztuki, która w Polsce Ludowej winna znaleźć oparcie, dla sztuki w skali ogólnonarodowej i ogólnoludzkiej.

Tak się przedstawia w skrócie całokształt sztuki kurpiowskiej, w wielu wypadkach jeszcze żywej, wywierającej silny wpływ na tereny sąsiednie.

PRZYPISY

¹ Wiele zdobień tego rodzaju znajdowało się w kościele w Małym Płocku (pow. łomżyński) za czasów probostwa ks. Ciborowskiego, tj. do 1939 r.

² Czytamy o tym u J. N. Sadowskiego, *Drogi handlowe greckie i rzymskie*, Kraków 1876 oraz u Szczęsnego Morawskiego, *Po jantar (bursztyn), wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu cesarza Nerona*, Kraków 1894.

³ O jantarze pisałem wielokrotnie, bibliografię tych prac podaję w art.: *Polski jantar*, „Przegląd Geologiczny” 1961, Nr 5, s. 253. Pracę o wyrobach artystycznych z jantaru opublikuję w jednym z najbliższych numerów „Polskiej Sztuki Ludowej”.

⁴ Piszę o żelazie również J. Olędzki, *Artystyczna twórczość kowalska na terenie Kurpiowskiej Puszczy Zielonej od końca XIX w. do I wojny światowej*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1961, Nr 4.

⁵ Szczegóły podaję w swej pracy: *Chata kurpiowska opracowana podług materiałów zebranych na miejscu*, Warszawa 1915.

⁶ Dokładniejsze informacje podaję w pracy: *Mazurzy pruscy na płaszczynie mazowieckiej*, Olsztyn 1947.

⁷ Liczne ilustracje zamieszczam w cytowanej pracy: *Chata kurpiowska opracowana podług materiałów zebranych na miejscu*, wyd. cyt.

⁸ Wszystkie sanie zostały zarekwirowane w czasie okupacji przez Niemców.

⁹ W 1961 r. ukazała się moja praca: *Strój kurpiowski Puszczy Zielonej*, „Atlas polskich strojów ludowych”, Wrocław 1961. O tkactwie pisze m. in. J. Grabowski w rozdziale pracy zbiorowej: *Tkanina polska*, Warszawa 1959.

¹⁰ M. Żywirska, *Hafty kurpiowskie Puszczy Białej*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1948, Nr 2 oraz tejże: *Tiulowe czepeczki kurpiowskie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1948, Nr 9/10.

¹¹ E. Frankowski, *Hafty kurpiowskie*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1953, Nr 6.

¹² Obszerniej piszę o tym w książce: *Pożywienie Kurpiów. Jadło i napoje zwykłe, obrzędowe i głodowe*, „Prace Komisji Etnograficznej”, Kraków 1936, Nr 16. O wypiekach z ciasta pisał w ostatnich latach J. Olędzki, *Doroczne pieczywo obrzędowe północno-wschodniej Polski*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1961, Nr 1.

¹³ O pisankach patrz mój art.: *Sztuka kurpiowska w okresie wielkanocnym*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1948, Nr 2.

¹⁴ Opis zwyczaju wot woskowych podaje J. Olędzki: *Wota woskowe ze wsi Brodowe Łąki i Krzynowłoga Wielka*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1960, Nr 1 oraz *Symboliczne ofiary woskowe ze wsi Kadzidło*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1962, Nr 4.

¹⁵ W czasie wojny Niemcy wywieźli niemal wszystkie instrumenty dęte.

¹⁶ Niektóre teksty podaję w przygotowanym do druku maszynopisie 2 części książki *Z kurpiowskich borów*.

¹⁷ Mogłem to stwierdzić naocznie w 1926 i 1927 r.

¹⁸ O tańcach polskich w Szwecji por.: A. Zareba, *Tańce ludowe w Szwecji*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1953, Nr 3.

¹⁹ Kamień ten znajduje się obecnie w Muzeum w Nowogrodzie.

Fot.: Adam Chętnik — il. 13; Stefan Deptuszeński — il. 29; Z. Duda — il. 34, 35; Eugeniusz Frankowski — il. 36; Franciszek Malinowski — il. 1; Jan Świdzki — il. 7, 8, 12, 14, 16, 17, 26—28, 31, 32.

Rys.: Adam Chętnik — il. 42; Jerzy Chętnik, wg fotografii Adama Chętnika — il. 38, 40; Józef Deptuła; wg fotografii Adama Chętnika — il. 21—25, 30, 37, 39.

Il. 42. Kamień graniczny bartników z b. Puszczy Nowogrodzkiej z wykutym znamiem i datą 1749.

